Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.** Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. **prenumerata zamiejscowa z przesyłką** pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry) prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII. № 50. **Łódź, Piątek 20 lutego 1931 r.**

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w m/m 1 łam. strona 5 łam. w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stronna 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Nowy uniform strażników Watykanu.

W dniu 9 rocznicy koronacji papieskiej policja watykańska (nie gwardja!) otrzymała nowe uniformy, które widzimy na zdjęciu. (F)

Zdradliwa skała.

Żołnierz runął w przepaść

Bydgoszcz, 20 lutego. Wczoraj popołudniu podczas zwiedzania przez batalion 65 p. p. Zamku Krzyżackiego w Gniewie starszy szeregowiec

Władysław Olcha

poślizgnął się na wysokiej skale i runął w przepaść

zabijając się

na miejscu.

POŻEGNANIE KRÓLOWEJ HISZPAŃSKIEJ Z KRÓLEM ANGIELSKIM.

Chwila pożegnania królowej hiszpańskiej Wiktorji z królem Jerzym, który jest jej kuzynem. (F

Samoloty towarowe w Niemczech.

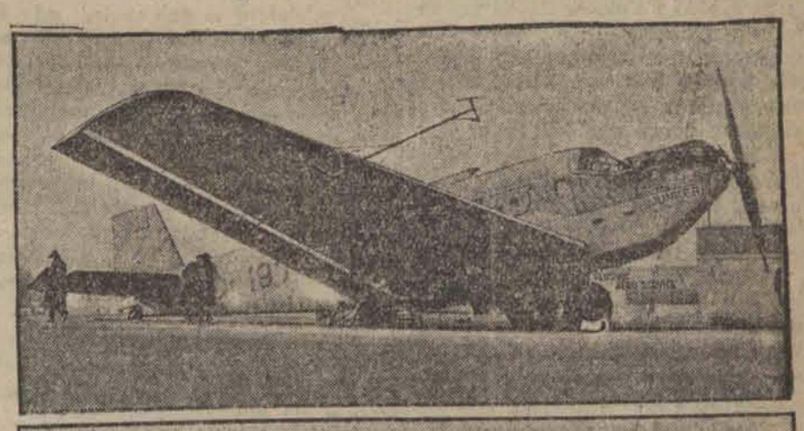

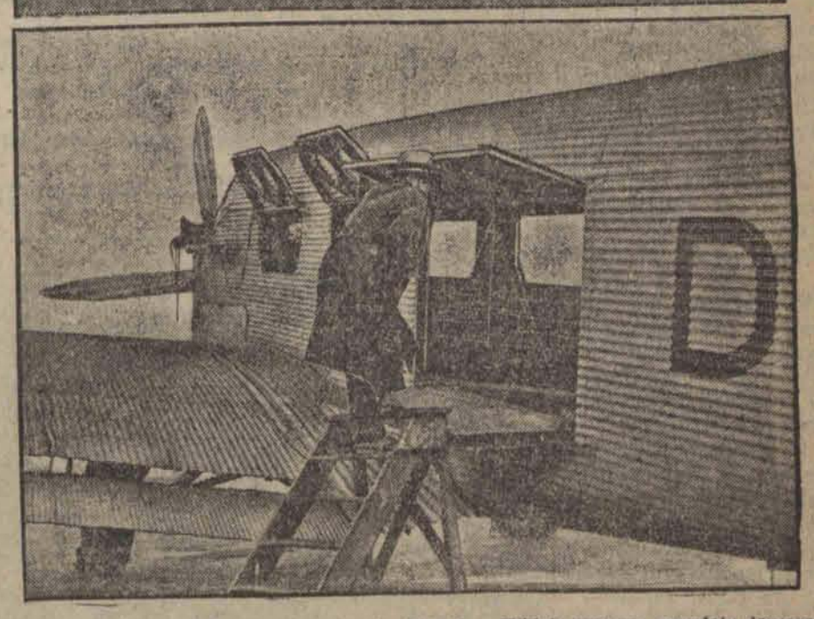

Niemieckie fabryki przystąpiły do wyrobu seryjnego olbrzymich płatowców przeznaczonych do przewożenia towarów. Samoloty te posiadają też ważne znaczenie wojskowe.

U góry: Widok nowego samolotu towarowego. U dołu: Drzwi do ładowni, w której można pomieścić np. cztery samochody. Rozpiętość skrzydeł wynosi 29 metrów, długość kadłuba: 19 mtr.

Niezwykłe oszustwa przestępcy na urlopie

Dwumiljonowa gwarancja w banku czeskich legjonistów.

Warszawa, 20 lutego. — Policja warszawska aresztowała niezwykle pomysłowego oszusta Józefa Koliańskiego, który przebywał na

urlopie zdrowotnym

udzielonym mu przez zarząd „Pawiaka". Koliński posiada bogatą przeszłość kryminalną, szczególniej zaś dużo oszustw na sumieniu, między któremi na pierwszem miejscu wymienić należy fikcyjną sprzedaż

cudzej kamienicy.

Za to oszustwo Koliński odsiadywał karę w więzieniu przy ulicy Dzielnej skąd w maju otrzymał urlop zdrowotny. Wyszedłszy na wolność Koliński wyjechał na kurację do Karlsbadu, a w listopadzie udał się do Pragi czeskiej. Tam zaczął projektować nowe oszustwo na wielką skalę. Oszustwo to obecnie

udaremniła warszawska policja

śledcza dzięki meldunkowi jednego z banków warszawskich, który miał być wciągnięty do machinacyj Kolińskiego. Bank ten otrzymał list od towarzystwa „Abro Unia" w Pradze czeskiej w sprawie jakichś przyobiecanych gwarancyj, o których nic nikt nie wiedział. Dochodzenie policyjne dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że w listopadzie ub. roku do towarzystwa „Abro Unia" w Pradze przybył jakiś osobnik, zamieszkały w Warszawie i podał się za przedstawiciela towarzystwa

dla handlu z Rosją sowiecką.

Dyrekcji oświadczył, iż ma zakupić większą partję maszyn rolniczych w Czechosłowacji dla Rosji.

Przedstawiciel ten wymówił sobie po 10 proc. prowizji, od każdego zamówienia. W dalszym ciągu Koliński potrafił wyjednać w bankach czechosłowackich wielkie gwarancje i kredyty, a następnie ściągnął przedstawicieli czechosłowackich do Polski i „własnem" autem obwoził ich

po „własnych" majątkach ziemskich.

Skutek był taki, że Koliński uzyskał wreszcie potrzebną gwarancję w wysokości dwóch miljonów dolarów. Banku Legjonistów Czechosłowackich w Pradze. Tupet i powodzenie pchnęły Kolińskiego do dalszych oszustw.

Aresztowano go w mieszkaniu Franciszka Cieślika na Lesznie, gdzie zajmował pokój. Przyznał się on do całego szeregu oszustw. Osadzono go w więzieniu przy ul. Dzielnej.

PROCES O MASOWE MORDERSTWO

w częstochowskiej Kasie Chorych.

Oskarżeni wypierają się winy.

Częstochowa, 20 lutego. Gmach Rady miejskiej, w którym odbywa się proces o morderstwo w częstochowskiej Kasie Chorych, oblężony był przez publiczność. Wejścia obsadzone były przez policję.

Około godz. 9-ej zajechał przed gmach karetka z oskarżonymi. Weszli na salę pod eskortą policyjną.

O godz. 10.30 rozległ się dzwonek woźnego. Wszyscy śpieszą na miejsca. Z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych przybył na rozprawę naczelnik urzędu śledczego w Kielcach p. Werz. Powództwo cywilne wnoszą mec. Dreszer z Warszawy oraz Mężnicki z Częstochowy i mec. Paschalski z Warszawy, który przybędzie później. Oskarżonych bronią zamiast mec. Śmiarowskiego i Benkela, mec. Jan Dąbrowski, b. redaktor „Dziennika Piotrogradzkiego" z Warszawy oraz mec. Mawro-Łamzaki z Piotrkowa. Nieco później przyjedzie jeszcze mec. Honigwill. Po wniesieniu dochodów rzeczowych, przychodzi sąd w składzie następującym: prezes sędzia Nierubliszewski, wotanci sędziowie Harasimowicz i Ćwiechowski. Oskarża prokurator Nissensohn z Warszawy, protokułuje aplikant Rozmanit.

Rozprawa rozpoczęła się od personaljów oskarżonych: Zygmunt Kaczyk, liczy lat 24, urodzony i zamieszkały w Częstochowie, z zawodu robotnik; Mieczysław Czepliński, lat 42, pochodzi z Warszawy, z zawodu monter-mechanik

Po krótkich wnioskach stron, sąd postanowił uwzględnić powództwo cywilne Marji Mołdowej w sumie 200 zł. i Furmańczykowej w sumie 290 zł., natomiast pominąć powództwo, wniesione przez dr. Biluchowskiego w sumie 20 zł.

Na pytanie sądu, oskarżeni

do winy nie przyznali się,

opowiadając dokładnie, gdzie spędzili czas w krytyczne przedpołudnie. Obaj oskarżeni starają się dowieść, że owego dnia byli inaczej ubrani, niźli to zeznali świadkowie w śledztwie pierwiastkowem.

Prokurator pyta, gdzie oskarż. Czepliński spotkał Molendę. Czepliński oświadczył, że miało to miejsce w drugiej alei, koło ul. Kościuszki. Prokurator prosi o ustalenie, ponieważ w śledztwie pierwiastkowem Czepliński zeznał, jakoby spotkał Molendę w pierwszej alei, co czyni pewną różnicę w czasie. Na pytanie prokuratora, czy należy do partji, Czepliński zeznaje, że należy już dawno do PPS, przyczem dodaje, że był

(Dalszy ciąg na str. drugiej).

Owacje na cześć Chaplina

w Londynie.

Znakomity komik w ojczyźnie.

Londyn, 20.2. (Od wł. kor.) Przybył tu Charlie Chaplin witany owacyjnie przez **olbrzymi tłum,** który wiele godzin oczekiwał cierpliwie na dworcu. Chaplin po wyjściu z wagonu niezwykle wzruszony uścisk ał zawiadowcę stacji, kilku kolejarzy i policjantów wstrzymujących napór publiczności Tłum przerwał kordon i porwał Chaplina na ramiona i w triumfie zaniósł go do samochodu. Chaplin wdrapał się jednak

na dach auta

i wymachując kapeluszem i laską ze łzami w oczach przyjmował owację swoich rodaków, pochodzi on bowiem z ubogiego przedmieścia Londynu.

160 protestów wyborczych.

Warszawa, 20 lutego. Do Sądu Najwyższego wpłynęło dotąd 160 protestów przeciwko

wyborom do Sejmu i Senatu.

Spodziewany jest dalszy przypływ protestów, których liczba wzrośnie najprawdopodobniej do 200. Terminy rozpatrzenia protestów przez sąd nie są znane.

—:o:—

Zjazd delegatów organizacyj... złodziejskich w Wilnie.

Wilno, 20 lutego. Wczoraj miał się tu odbyć zjazd delegatów organizacyj złodziejskich. Nim jednak przystąpili oni

do obrad

policja aresztowała delegatów Tarczyńskiego z Warszawy, Jensa z Łodzi, Szpetkę z Kielc, Karasia z Garwolina, Kiełbasińskiego z Płocka i Piętkę z Będzina. Delegaci innych miast zorjentowawszy się w sytuacji opuścili pośpiesznie miasto.

Krisznamurti

w Warszawie.

Warszawa, 20 lutego. W końcu kwietnia przyjeżdża do Warszawy słynny filozof hinduski Krisznamurti celem wygłoszenia odczytu o

zagadnieniach życia

Sympatycy filozofa zamierzają urządzić również wieczór dyskusyjny za zaproszeniami.

NOWY PREMJER HISZPANJI.

Admirał Aznar, który stanął na czele nowego gabinetu Hiszpanji.

Nowości na międzynarodowej wystawie samochodowej.

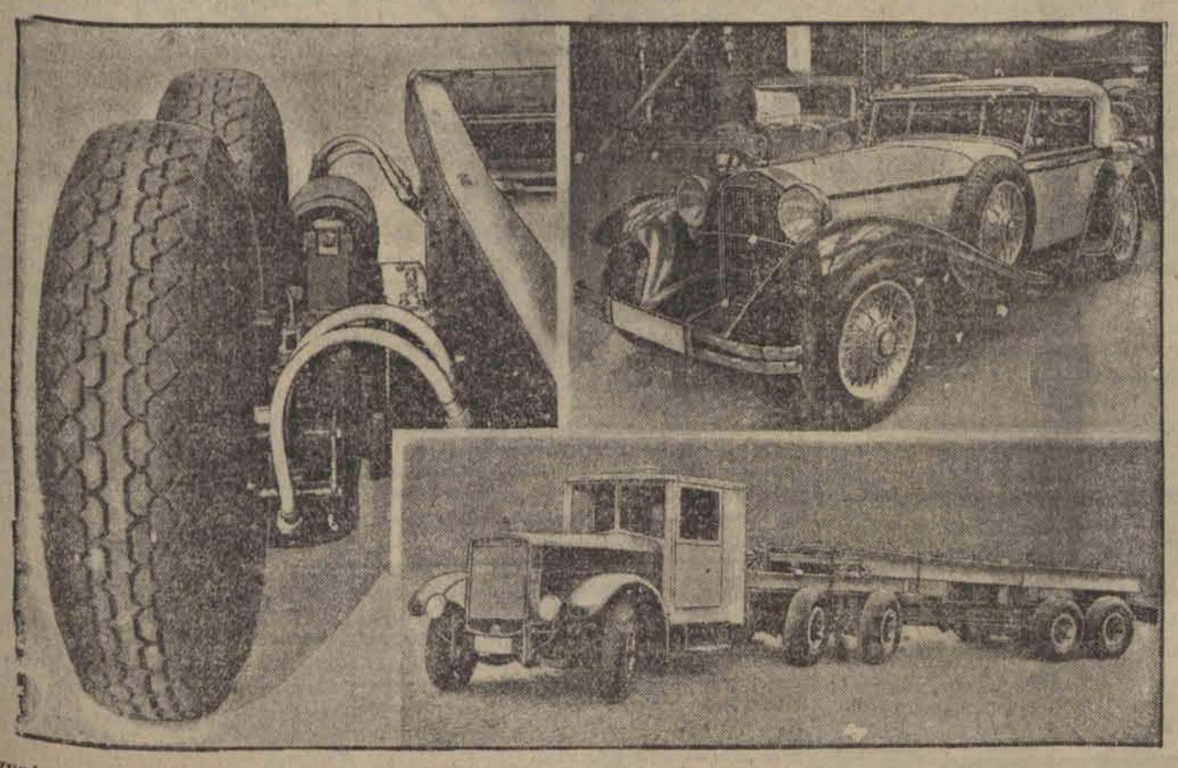

1) Olbrzymie koła balonowe ze specjalnym hamulcem do autobusów. 2) U góry: Nowy typ „Mercedes'a". 3) Kombinowany samochód ciężarowy z napędem na ostatnie koła zapomocą kilkakrotnie łamanego wału kordonowego. (F)

Proces o morderstwo
w częstochowskiej Kasie Chorych.
(Dokończenie).

posądzony w swoim czasie o przynależność

do partji komunistycznej,

co jednak nie było prawdą.

PRZESŁUCHANIE 3 ŚWIADKÓW.

Po krótkiej przerwie sąd postanowił zatrzymać do zbadania trzech świadków pozostałych zaś do jutra zwolnić. Pierwszy zeznaje świadek Jan Kosmólski,

woźny Pow. Kasy Chorych.

„Na 15-cie minut przed godz. 11 stałem obok drzwi gabinetu naczelnika finansów. W poczekalni było kilka osób, wśród nich Molda i Pukiewicz. Wtem zauważyłem wchodzącego mężczyznę, w którym poznałem Kostrzewskiego. Pytał on, gdzie wydają numerki do dentysty, a potem czy pan inspektor przyjmuje. Powiedziałem, że teraz pan inspektor jest zajęty. Kostrzewski usiadł na ławce i czytał gazetę. Po pięciu minutach p. inspektor zawezwał mnie do gabinetu, spytał „Kto jeszcze do mnie?"

Wtem usłyszałem strzał za sobą i ujrzałem Kostrzewskiego z rewolwerem w ręku. Przebiegłem obok niego, kierując się do sekretarza Matuli któremu krzyknąłem: „W gabinecie inspektora strzela cekawista — powiedziałem — lub pepesowiec". P. Matula kazał mi dzwonić do pogotowia a sam udał się do gabinetu naczelnika Kindermanna".

„Ja za nim poszedłem dalej.

Wszyscy urzędnicy byli zmieszani — strzały ucichły. Wychodzimy na korytarz i tam koło drzwi wahadłowych idą zranieni Zawadzki i Pukiewicz, dalej widzimy, że w poczekalni leży zakrwawiony Kostrzewski, w gabinecie zaś koło drzwi inspektor Furmańczyk z głową przekręconą, obok komisarz Rejowski i Molda. Znieśliśmy ich na wydział chirurgiczny i położyliśmy na stole. Wkrótce przybyły władze".

„P. Sendalowa mówiła, że Kostrzewski w przeddzień przychodził na oddział chirurgiczny. Krytycznego dnia o godz. 9 rano komisarz prosił insp. Furmańczyka do siebie, ale w końcu nie mogąc się go doczekać, poszedł do gabinetu Furmańczyka. W gabinecie było danych

trzy strzały".

Na pytanie sądu, świadek zeznaje, że należy do NPR zarówno jak i Furmańczyk. Od r. 1922 Furmańczyk pracował w pow. Kasie Chorych w inkasie, a gdy p. Kaźmierczak członek PPS. piastował mandat poselski, stanowisko jego objął insp. Furmańczyk. Podczas demolowania lokalu PPS. CKW inspektor był nieobecnym w Częstochowie. Wszystkich strzałów było 10 lub 11. Od pierwszego do ostatniego strzału

zeszło kilka minut.

Po pierwszych 3 strzałach nastąpiła przerwa kilka sekund, a potem znów strzały jeden za drugim.

Powód cywilny mec. Dreszer pyta, dlaczego świadek krzyknął, że strzela cekawista, a nie poprostu Kostrzewski.

Świadek odpowiada: „Ponieważ go znałem jako cekawistę".

Drugi zeznaje świadek Matula

obecny komisarz pow. Kasy Chorych:

„Siedziałem w gabinecie, gdy komisarz Rejowski raz czy dwa pytał o naczelnego lekarza. Wreszcie poszedł do gabinetu Furmańczyka. Usłyszałem trzask, nie podejrzewałem strzałów. Przeszedłem do innego pokoju, gdzie usłyszałem szereg strzałów. Chciałem wyjść na korytarz, ale szedłem wolno, ponieważ kuleję. Wbiega woźny Kosmólski, który powiedział, że strzelają. Chwyciłem za słuchawkę telefonu, jednak rzuciłem ją i wyszedłem razem z Kindermannem do poczekalni i

zobaczyłem leżące zwłoki,

które jeszcze poruszały nogami. Ciała zabrano na dół, miejsce zbrodni zabezpieczyłem dla władz".

Na pytanie sądu, świadek odpowiada, że sytuacji politycznej w Częstochowie nie zna, ponieważ do Częstochowy przyjechał w lipcu. Co do strzałów, świadek zeznaje, że zaczęły się o godz. 11.10 lub o godz. 11.05. Najpierw padł jeden strzał nastąpiła przerwa, później szereg strzałów, przerwa i znowu strzały. Razem około 10. Ponadto świadek zeznaje, że podczas demolowania lokalu PPS. insp. Furmańczyka w Częstochowie nie było. Komisarz Rejowski odniósł się do demonstracji bardzo krytycznie. Wreszcie świadek zeznaje, że Rejowski był przeciwny ponownemu przyjęciu Kaźmierczaka do Kasy Chorych, natomiast insp. Furmańczyk był za przyjęciem Kaźmierczaka.

O godz. 1.30 sąd zarządził przerwę, naznaczając na godz. 3.15

wizję lokalną

w gmachu pow. Kasy Chorych.

Po ich zeznaniach odbyła się

wizja lokalna

w Kasie Chorych. Rozprawę wznowiono o godz. 7.15. Nastąpiło przesłuchanie dalszych dwóch świadków Tadeusza Bilocha i urzędnika Kasy Pukiewicza.

Po wizji lokalnej nastąpiła przerwa do godz. 7.15. Potem obrady zostały wznowione.

Prokurator postawił wniosek o wezwanie dodatkowo w charakterze świadka woźnego Kasy Chorych Maźniaka. Przeciw wnioskowi nikt nie oponował wobec czego sąd przychylił się do prośby prokuratora. Następnie zeznawał św. Józef Pukiewicz.

Świadek ten znajdował się w krytycznej chwili w poczekalni K. Chorych. W poczekalni siedziało około 7 osób a między nimi Kostrzewski.

Następnie zeznawał poseł dr. Bilochowski, który również opisał całe zajście jakie miało przebieg w lokalu Kasy Chorych. Opowiada on, jak w pewnej chwili wpadł Kostrzewski do gabinetu, gdzie odbywała się narada i z okrzykiem

„giňcie dranie"

— począł strzelać.

— Widziałem spadających z krzeseł komisarza Rejowskiego i inspektora Furmańczyka.

Widziałem wymierzoną lufę w moim kierunku. Nachyliłem się. Padł strzał. Ja tymczasem potknąłem się o przewody elektryczne które znajdowały się za biurkiem. Tu upadłem. Sięgnąłem za browning. W międzyczasie usłyszałem drugi strzał. Potem cisza.

Nieludzka zbrodnia matki
Dziecko ugotowane we wrzącym ukropie.

Stanisławów, 21 lutego. — Onegdaj we wsi Roszniów, pow Tłumacz miał miejsce straszny wypadek morderstwa dokonanego przez kobietę na swem nieślubnem dziecku.

Zofja Frydak prowadziła bardzo wesołe życie. Owocem było dziecko które urodziło się w grudniu 1930 r. Dziecko owe stało się kością niezgody między nadobną Zofją a jej kochankami z których żaden nie chciał się przyznać do ojcostwa. Wyśmiana i poniewierana przez wszystkich jako matka nieślubnego dziecka, postanowiła szalona kobieta usunąć z drogi swego życia swe dziecko.

Onegdaj wstała nad ranem podpaliła pod kuchnią i postawiła na niej garnek z wodą. Kiedy woda poczęła kipić wyrodna matka porwała z kołyski swego synka i wrzuciła go do wrzącego ukropu, gdzie dziecko w strasznych mękach zakończyło swe życie.

Przed policją chciała upozorować nieszczęśliwy wypadek, lecz w toku dochodzeń ustalono, że matka popełniła na swem dziecku morderstwo, aresztowano więc ją aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Ciemności egipskie w Łodzi.
Oszczędność magistracka, a bezpieczeństwo publiczne.

Łódź, dnia 20 lutego. Oszczędność jest bezsprzecznie rzeczą piękną, ale tylko wtedy, o ile nie pociąga za sobą przykrych następstw.

Mamy w tej chwili na myśli niesłuszne zarządzenie Magistratu, który usiłuje wprowadzać oszczędności tam, gdzie je

trudno zastosować.

Chodzi mianowicie o to, że z polecenia władz miejskich na wielu ulicach nie zapalane są wszystkie lampy elektryczne — co oczywiście przyczynia się do wzmożenia niebezpieczeństwa publicznego.

Dalej — w całem prawie mieście o godzinie w pół do 6 rano gasną wszystkie lampy, pogrążając w ciemności ulice, o porze tej bowiem dopiero zaczyna szarzeć.

Możnaby to było stosować wówczas gdyby chodniki nasze były tak uporządkowane że „niespodzianki" w postaci przeróżnych „rowów" i dołów były wykluczone. Tak jednak nie jest i dlatego, aby zapobiec wypadkom — Magistrat winien zmienić swe rozporządzenie w tym sensie, ażeby światło gasło o pół godziny później.

Napad 60 rabus[...]
na pociąg towarowy p[...] Bydgoszczą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nocy wczorajszej 60 osobnikó[w ...] ło się na odcinek linji kolejowej [...] dzy Kapuściskami i Rynkowem p[...] goszczą, gdzie pociąg na zakręcie

zwalnia biegu

i wskoczywszy na węglarki [...] zrzucać masowo węgiel. Druga [...] liczbie 20 złodziei kolejowych, ład[...] pośpiesznie

węgiel na sanie,

zaprzężone w konie, by odwieźć [...] dzej do miasta.

Powiadomiona o niezwykłym [...] padzie policja, wysłała oddział p[...] kowych, którzy zdołali przeszkod[zić ...] wiezieniu węgla. Złodzieje na wi[...] licji zbiegli, pozostawiając łup w[...] saniami i końmi na miejscu.

Policja jest już na tropie

olbrzymiej bandy

zorganizowanych złodziei kolejo[wych].

—xx—

Pożar w mieszkan[iu]
Uratowane dzieck[o]

Łódź, 20 lutego. W dniu w[...] szym w godzinach popołudniowy[ch ...] mieszkaniu Moszka Rogozińskiego [...] ulicy Cegielnianej 39

wybuchł pożar.

Zapaliła się belka w przewodzie [ko]minowym, od której zajęła się ści[ana ...] następnie meble. W pokoju w [...] powstał pożar spało kilkuletnie d[ziecko], które jednak, mimo kłębów gr[...] dymu i żaru, wyniosła służąca.

Pożar ugasił drugi oddział st[raży o]gniowej. Straty niewielkie.

Noc sprzymierzeńcem rzezimieszków.
ZUCHWAŁA KRADZIE[Ż]
przy ul. Gdańskiej.

Łódź, 20 lutego. W dniu dzisiejszym 4 komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o zuchwałej kradzieży mieszkaniowej dokonanej na szkodę P. Halbersztadta przy ul. Gdańskiej 27.

Kilku niewykrytych dotąd sprawców pod osłoną nocy wyłamało drzwi mieszkania i korzystając z nieobecności domowników skradło garderobę, bieliznę itp. wartości

przeszło 7000 złotych.

Ślady pobytu włamywaczy za[...] dziś rano sam właściciel mie[...]

Władze śledcze przeprowadziły [nie]zwłocznie dochodzenie, które prz[y]ło się do ujęcia jednego osobnika [podej]rzanego o udział w kradzieży. [...] Śledztwo trwa.

Prezydent m. Pabja[nic]
na czele miejskiego kom[itetu] Floty Narodowej.

Z Pabjanic donoszą:

W Pabjanicach utworzony został mie[jski ko]mitet Floty Narodowej. Wczoraj pow[ołano do] życia wydział wykonawczy w składzie: [...] — prezydent m. Pabjanic Orłowski, wic[e...] — inspektor szkolny Stelk i naczelnik [...] tury Urzędu Skarbowego Starski, skar[bnik] naczelnik Urzędu Pocztowego Nowacki [...] tarz — kierownik K. K. O. Jabłoński. D[o komi]sji rewizyjnej powołano pp.: sędziego [...] komisarza Bozdańskiego i p. Wendta. [...] wszystkie zebrane fundusze przeznacz[one ...] większenie floty narodowej tak handlow[ej] i wojennej.

—:s:—

Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisie[jszym] kupowały około godziny 12 w poł[...] efekty po kursie 8.87, 8.88.

Prywatnie dolar w żądaniu [...] płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Bój handlarek na Zielonym Ry[nku]
Kronika Pogotowia Ratu[n]kowego.

Łódź, 20 lutego. W dniu wczor[ajszym] w godzinach popołudniowych na [...] Aleksandrowskiej wypadła z tra[mwaju ...] odnosząc ogólne obrażenia ciała [...] nia Melanja Durkowska, robotnica [...] mieszkała przy ulicy Cymera 29. L[ekarz] pogotowia ratunkowego udzielił [po]mocy.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej przeje[chany] przez dorożkę uległ złamaniu lew[ej no]gi 9-letni Hersz Garfinkiel, syn tra[...] zamieszkały przy ulicy Jerozolimsk[iej]. Zawezwany lekarz pogotowia rat[unko]wego po udzieleniu pierwszej po[mocy] przewiózł ofiarę wypadku do szpi[tala].

* * *

W bramie przy ulicy Zielonej [...] łutach) usiłowała pozbawić się [życia] przez wypicie większej dozy jodyny [...] letnia Cypra Gruenberg, niewiadom[ego] miejsca zamieszkania. Lekarz m[iejskie]go pogotowia ratunkowego po ud[ziele]niu pierwszej pomocy, przewiózł de[...] ratkę do szpitala przy Zbiorni M[...]

* * *

W dniu dzisiejszym około godz[...] rano na Zielonym Rynku powstała b[ójka] pomiędzy dwiema handlarkami Ka[...] na Wypychową i Marjanną Kłob[...] mieszkankami okolic Sieradza. Obie [...] biety odniosły szereg tłuczonych [ran] głowy. Pomocy udzielono im na [miejscu] miejskiego pogotowia ratunkowego.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

Pomoc i skutek bez operacji.

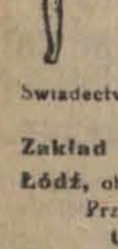

RUPTURY jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne dumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy**, leczn gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce

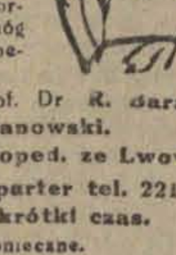

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr **R. Jarącz** prof dr **J. Marischler**, prof dr. **B. Kielanowski.**

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa, Łódź, obecnie **ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77**

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7, **osobiście tylko krótki czas.**

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.

Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję

PODZIĘKOWANIE.

W Panu Ortoped. Specjaliście J. RAPAPORTOWI ze Lwowa w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 dziękuję publicznie za umiejętne założenie specjalnego bandaża na moją zastarzałą rupturę, na którą byłem dwukrotnie operowany.

Z poważaniem
Dr. E. BERGHOF.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁODZ - PIOTRKOW

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. z **ul. Wólczańskiej 232**, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr

Dr. med.
Ig. Margolis
okulista
mieszka obecnie ul. Al. Kościuszki Nr. 9, tel 165—17.
Przyjmuje od 1 — 2 i 5 — 7.

Dr. J. NADEL
AKUSZERJA CHOROBY KOBIECE
godz. przyjęć od 3—5 po poł.
Pomorska Nr 7 tel. 127 84.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 43. Tel. 141-32.
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 36, tel 216-90
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy. Zgierska 17

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—9 r., od 12—3 pop i 8—9 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.
EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz
w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny leczniczne.

Dr. SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
Piotrkowska 99. Tel. 144-92.
Przyjmuje od 3 — 6 po poł i od 8 — 9 wiecz
W niedziele i święta od 11 — 2 po południu.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11-12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

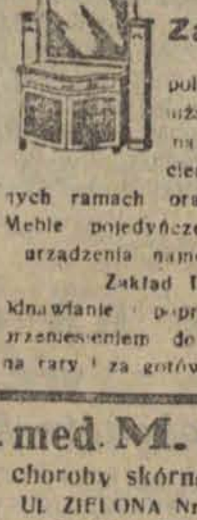

SZLIFIERNIA LUSTER I WYTWÓRNIA MEBLI
J. Kukliński
ŁÓDZ
Zachodnia 22
Tel. 73-11.
poleca po cenach najniższych lustra, tremo tualety: jasne ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące
Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.
Zakład Tapicerski
Kinowanie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu, sprzedaż na raty i za gotówkę

Dr. med. M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
UL ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.
Od 12 — 2 i 7 do 8 wiecz.

BRONISŁAW KOWALSKI
ZEGARMISTRZ - JUBILER
Łódź, ul. Zachodnia Nr. 29 (Róg 11 Listopada)
Poleca w wielkim wyborze:
ZEGARY ŚCIENNE, ZEGARKI, BIŻUTERJĘ, OBRĄCZKI ŚLUBNE i t. d.
urzędnikom państw. na dog. warun.
Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonywa solidnie.

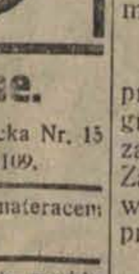

Ogłoszenia drobne.

PILARCZYK Stanisław, ul. Skierniewicka Nr. 15 zgubił legitymację zapomogową Nr 16109.

MASZYNĘ Singera, łóżko żelazne z materacem sprzedam tanio Składowa 25, m. 3.

DAJĘ na raty każdemu bez poręczenia męskie ubrania i męskie palta. Al. 1-go Maja 36.

PRZYJMĘ chłopca do nauki, B. Kowalski, zegarmistrz, Łódź, Zachodnia 29.

OKAZYJNIE sprzedam dwie garderoby, otomanę, tapczan, kozetkę, dywan i 2 stoły. Tapicer Nawrot 8.

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji gry fortepianowej, teorji, metodyki. Dla pilnych i uzdolnionych cena znacznie zniżona. Radwańska nr. 47 — 9.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, otomanę używaną, robota solidna, tanio sprzedam Przezdziecki, Kilińskiego 160.

Lew napadł na samolot.

Sztuczny ptak w królestwie dzikich zwierząt.

Samoloty dość rzadko ukazywały się na terenach, zamieszkałych przez zwierzęta. Poprostu — latający człowiek nie miał tam nic do roboty, to też zwierzęta nie miały dotąd okazji poznać bliżej niezwykłego, latającego

ptaka mechanicznego

i nie zdołały odpowiednio ustosunkować się do niego.

Tymczasem jednak sztuczny ptak dobyty przez człowieka, powołany ostatnio do ważnych zadań — filmowania życia zwierząt na swobodzie. Zachodzi więc okazja poznania przedstawicieli dzikich czworonogów z samolotu.

Znajomość ta wypadła jaknajfatalniej dla sztucznego ptaka. Oto, jak się dowiadujemy na terenie Tanganiki dokonywano właśnie

zdjęć filmowych.

Samolot z pilotem i operatorem kinematograficznym leciał bardzo nisko, zaledwie na wysokości 1 metra nad ziemią. Operator — kręcił. Nagle — niespodzie wie do dopadł samolotu w podskokach bohatersko rzucił się na skrzydło lew, który zapewne wydał się królowi puszczy olbrzymim, nieznanym ptakiem drapieżnym.

Z walki

zwycięzcą wyszedł lew.

Równowaga samolotu od silnego uderzenia lwiej łapy została nieco zachwiana. Pilot dodał gazu i uciekł wyżej. Ale skrzydło samolotu było poważnie uszkodzone i przeleciawszy kilkaset metrów pilot musiał lądować. Wtedy — wyskoczył się z puszczy nosorożec i rzucił na pilota

raniąc go poważnie.

Wypadek powyższy jest bodaj pierwszym tego rodzaju w historji lotnictwa. Coraz natomiast zdarzają się w powietrzu napady wielkich orłów na lecące samoloty. Niedawno w Indjach orzeł napadł na samolot i tak poważnie uszkodził dziobem i pazurami jedno skrzydło że samolot spadł, zabijając pilota i pasażera.

Okazuje się z tej krótkiej historji prawdziwej, że orły są silniejsze od samolotów.

Ojciec przejechał syna.

Tragedja maszynisty.

W miejscowości Oberhamersdorf w Badenji 9-letni syn pewnego maszynisty kolejowego podczas saneczkowania się dostał się pod pociąg i został zabity na miejscu. Wypadek zrządził, że pociąg prowadził właśnie

ojciec chłopca.

Widział on niebezpieczeństwo, grożące jego dziecku, nie mógł jednak już nic uczynić dla ocalenia go.

Złote nożyczki żony posła.

Spłoszony włamywacz.

Służący posła amerykańskiego w Wiedniu, Stocktona, wezwał w tych dniach policję do willi posła, gdzie na pierwszem piętrze

dokonano włamania.

Dochodzenia wykazały, że złodziej, przeszedłszy przez ogrodzenie, przekradł się przez otaczający willę park i stamtąd po rynnie dostał się na balkon pierwszego piętra. Tam wyciął w szybie drzwi balkonowych mały otwór, przez który wsadził rękę i przekręcił klucz, tkwiący w zamku.

W ten sposób wtargnął do bibljoteki, stamtąd zaś do ubieralni, gdzie przedewszystkiem zwrócił uwagę na aparat fotograficzny Kodaka.

Zabrał też drobną sumę, leżącą na stole i cały szereg kosztownych drobiazgów, został jednak prawdopodobnie spłoszony, gdyż przygotowane do zabrania lakierki damskie porzucił na balkonie.

Kradzież musiała być dokonana nad ranem, koło godziny trzeciej, gdyż służący przypomina sobie, że w tym czasie słyszał

cichy brzęk szyby,

który jednak nie wzbudził w nim podejrzeń. W tym samym mniej więcej czasie bona, zbudzona płaczem dziecka p. Stocktona, zapaliła światło, co prawdopodobnie spłoszyło włamywacza.

Uciekł on w takim pośpiechu, że zgubił portfel ze wszystkiemi swemi dowodami osobistemi.

Z papierów tych wynika, że sprawcą był 28-letni Józef Hoffmann, niedawno wypuszczony z więzienia w Stein, gdzie odsiadywał dłuższą karę.

Odnaleziono go zaraz i aresztowano, choć przedstawiał swe alibi.

Wina jego nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż w kieszeni Hoffmanna znaleziono

złote nożyczki,

będące własnością żony posła

Ameryka w walce z bezrobociem.

Deportacja obcokrajowców

ze Stanów Zjednoczonych.

Chicago, w lutym.

Na długo przed ogólnoświatowym kryzysem Chicago odczuwało już powolny lecz stały upadek gospodarczy i moralny. Nie można się więc dziwić, że olbrzymie to miasto, silniej niż inne miasta amerykańskie dotknął zeszłoroczny kryzys. Bieda, której tu nigdy nie brakło, jeszcze bardziej rzuca się w oczy, a akcja ratunkowa przybrała szerokie rozmiary.

Obecnie sytuacja na rynku pracy doznała poprawy, a w związku z tem chicagoskie sfery przemysłowe nabierają otuchy, twierdząc z pewnym optymizmem, że w krótkim czasie nastąpi

zupełna poprawa stosunków.

Wielkie zakłady przemysłowe, główne kompanje kolejowe masowo przyjmują ludzi do pracy. Fundusz zapomogowy dla bezrobotnych wzrósł znacznie, a wyznaczona przez rząd suma 41.000.000 dol., przeznaczona na ulepszenia w stanie Illinois, da zatrudnienie i chleb wielkiej liczbie biedującej ludności. Z wiosną rozpoczną się prace około

uregulowania rzeki

Chicago i przebudowy portu w Calumet.

Rząd amerykański odczuwa ciążącą na nim odpowiedzialność za zaniedbanie uchwalenia w czasach normalnych stosowanych ustaw, chroniących stan robotniczy od konsekwencyj, wynikających z zachwiania się równowagi kapitału. Gubernatorowie siedmiu Stanów, zebrani na konferencji w Albany, N. J., radzili, co uczynić na przyszłość w sprawie bezrobocia. Rezultatem tych rozważań będzie wprowadzenie

ustawy o zabezpieczeniu robotnika

na wypadek braku pracy. W St. Zjedn. jak nigdzie indziej uwydatnia się krańcowość, zarówno pod względem bogactwa jak i ostatecznej nędzy. Przeciętny robotnik amerykański w normalnych czasach zarabiał zaledwie na utrzymanie siebie i rodziny, a nie wystarczało mu zupełnie na odkładanie oszczędności na wypadek nieszczęścia, choroby i braku pracy. — Przeciętny dochód rodziny robotniczej nie przekracza bowiem

1000 dol. rocznie

a w stosunku do zarobków koszty utrzymania są dość wysokie. Robotnik, nieprzygotowany w większości na takie ewentualności, jak długi brak pracy, niebawem znajduje się w obliczu nędzy.

Deportacja niepożądanych emigrantów trwa w dalszym ciągu. Z Chicago wysłano do Nowego Jorku w specjalnych

okratowanych wagonach

234 obcokrajowców, skazanych na deportację. Prawu temu ulegają w pierwszym rzędzie ludzie, którzy dla różnych powodów stali się ciężarem kraju. Wśród oczekujących w Nowym Jorku na wysyłkę znajdują się emigranci ze wszystkich niemal krajów, m. nimi ludzie umysłowo chorzy, kobiety i dzieci, a także kilku anarchistów, skazanych za robotę wywrotową. Większość deportowanych, jak twierdzą konwojenci opuszcza raj amerykański z radością; zapoznali się w nim bowiem

z dotkliwą nędzą.

Podróż mają bardzo tanią, gdyż gratisową. Jedynie anarchiści sarkają, że przerwano im pracę w najkorzystniejszym dla nich czasie. Obcokrajowcy, nieposiadający obywatelstwa amerykańskiego, lecz zdrowi i niekarani narazie, nie potrzebują się obawiać deportacji a w razie braku pracy i środków do życia, przysługuje im prawo korzystania z pomocy organizacyj ratunkowych.

War.

Piszące płuca.

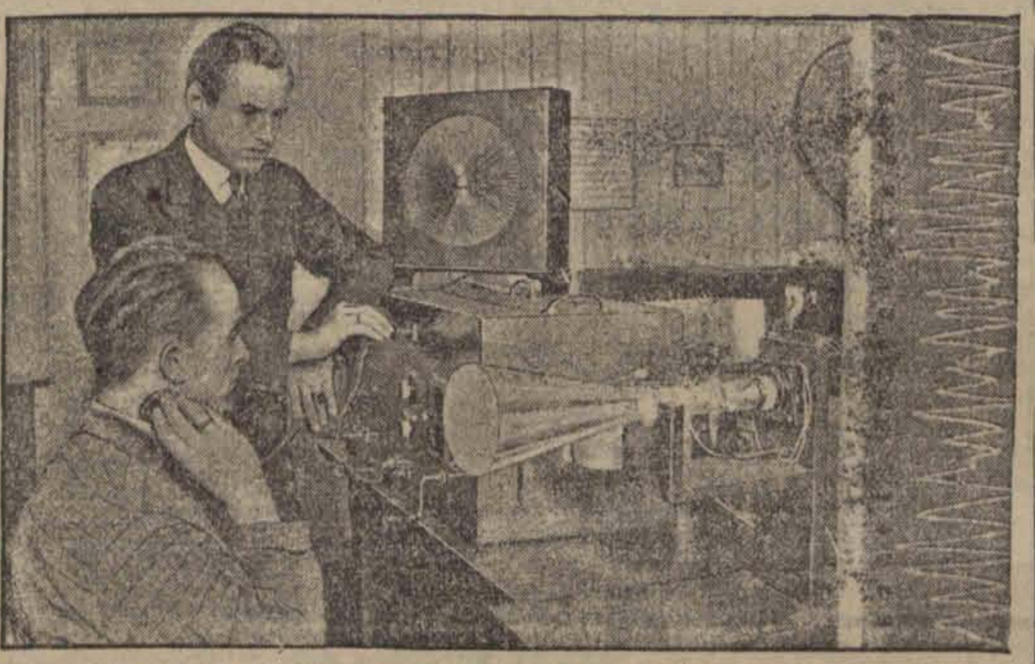

Młody fizyk Ardenne (stoi) skonstruował aparat, który na pasku filmowym fotografuje linje, odpowiadające oddechowi płuc. W ten sposób można dokładnie stwierdzić wszelkie chorobliwe zmiany. (F)

Po 7-miu tygodniach.

Niespodziewane zakończenie wielkiego procesu.

W Hamburgu toczył się od 7-miu tygodni proces miejscowego kupca Bertelsa.

Bertels, niegdyś miljoner, oskarżony był o podstępne bankructwo i

cały szereg oszustw.

Prokurator wnosił o karę pięciu lat ciężkiego więzienia. Gdy sąd udał się na naradę, stało się coś niezwykłego.

Oto Bertels wstał z ławy oskarżonych i zostawiwszy na niej płaszcz, spokojnym krokiem udał się ku wyjściu.

Zrobił to w sposób tak naturalny, tak niewzbudzający żadnych podejrzeń, że obecni, ogarnięci jakiemś dziwnem zaćmieniem, nie zatrzymali go.

Gdy w parę minut potem warta zorjentowała się, że oskarżonego niema,

było już zapóźno.

Bertels spokojnie opuścił gmach sądowy i udał się w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła natychmiastowe poszukiwania, które nie dały żadnego rezultatu.

Jedyną nadzieją, której się władze czepiają, jest okoliczność, iż Bertels jest bardzo przywiązany do rodziny. Sądzą więc, że nie zechce uciekać zagranicę.

—:o:—

Miljon dla młodego buchaltra

za ratunek w ataku gazowym

Jednym z najbogatszych przemysłowców angielskich był zmarły niedawno Tomasz Erskine, właściciel kilku fabryk w południowej Walji. Testament jego wywołał ogólną konsternację wśród rodziny fabrykanta i rozszedł się szerokiem echem w Anglji, omawiany żywo przez tamtejszą prasę.

Oto Erskine tylko połowę majątku zapisał swej rodzinie, drugą zaś wynoszącą przeszło

miljon funtów szterlingów,

przeznaczył dla młodego buchaltera, pracującego na skromnem stanowisku w pewnym banku londyńskim, Edwarda Craiga. Ponieważ Erskine nie uzasadnił w testamencie swej ostatniej woli, musiało to naturalnie obudzić wielkie zdziwienie, dlaczego właśnie ów nieznany buchalter, z którym się Erskine zupełnie nie stykał, miał dostać niespodzianie tak olbrzymią sumę.

Dopiero sam Craig wyjaśnił tę tajemnicę. Oto służył on razem z Erskinem w wojsku podczas wojny światowej i w czasie nagłego ataku gazowego

uratował mu życie.

Fabrykant przez szereg lat zupełnie nie utrzymywał z nim żadnych stosunków. Dopiero na łożu śmiertelnem ruszyło go sumienie, zdał sobie sprawę ze swej niewdzięczności i nagrodził ją tak hojnie.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie dajcie się na nie innego, rzekomo równie dobrego, namówić

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat

ROBERT AFEREMANT.

Teściowa.

Podczas pogrzebu swojej żony pan Gerard Pitan zwracał ogólną uwagę zaczerwienionemi oczyma i bladą cerą, co było jawnym dowodem, że łez wylał cokolwiek.

Na kondolencje odpowiadał urywanemi słowami dającemi do myślenia, że łzy ściskały mu w kurczowych drgawkach gardła.

Rodzina i najbliżsi znajomi wzruszeni byli jego wielkiem cierpieniem.

Po skończonej ceremonji, pożegnawszy się w ostatnich słowach współczucia w ...:

— Odwagi, mój drogi"!!...

— Nie jestem w stanie wrócić do swego domu, gdzie każdy mebel, każdy drobiazg przypominałby mu drogą nieboszczkę.

Udał się do swej teściowej bogatej i dobrze zakonserwowanej pięćdziesięcioletniej wdowy, równie jak on głęboko dotkniętej stratą jedynaczki.

— Życie moje złamane!... — szepnął ściskając ją w rękę.

— Jak i moje... — odszepnęła pani Gerson zbolałym głosem.

Siedzieli obok siebie płacząc.

— Co poczniemy bez niej?... — jęknął wdowiec przez łzy.

— Co poczniemy bez niej? ... — powtórzyła wdowa jak echo.

— Ale nie odbierzesz sobie życia, kochanie? — spytała zaniepokojona po chwili.

Pani Gerson bowiem kochała swego zięcia wdzięczna za szczęście córki. Dziś zaś, wzruszona jego boleścią i osamotnieniem, kochała go podwójnie.

— Tego nie zrobię, mamo, bo uważam, że człowiek niema prawa rozporządzać sobą w ten sposób. Ale.. potrzebuję samotności narazie. Przyjaciele i znajomi zadręczają mię swem niedyskretnem przesadzonem współczuciem... Prawdziwy ból unika ostentacji...

Z tobą tylko dobrze mi, mamo, gdyż cierpisz na równi ze mną. Wiesz co, droga matko? Możebyśmy wyjechali na jakiś czas z Paryża? Do Szwajcarji, Belgji Hiszpanji! Wszystko mi jedno, bylebym mógł rozmawiać o Tereni z tobą!

— Masz słuszność, drogi Gerardzie! Jedźmy! Podróż tę poświęcimy jej pamięci. Wybierzemy się do Szwajcarji dobrze? Czyż będziemy mieli ochotę zwiedzać muzea i galerje obrazów w Belgji? Albo przyglądać się walce byków w Hiszpanji? Co znowu! Przygnębieni bólem nie bylibyśmy w stanie wczuć się w dusze artystów i torreadorów. Podczas gdy góry-pocieszycielki...

— Doskonale! — przerwał Gerard Pitan. — Idę jutro kupić bilety i zarezerwować miejsca.

— Pojutrze zatem wyjeżdżamy z Paryża!

Bogu niech będą dzięki za twój pomysł, drogi Gerardzie!

Powzięte tak nagle postanowienie przyniosło ulgę ich zbolałym sercom, zmuszając do zajęcia się pakowaniem rzeczy. To też kiedy w dwa dni potem siedzieli przy oknie pociągu na przeciwko siebie nie było już śladu łez na ich twarzach.

— Ach! Jak Terenia cieszyłaby się na tę podróż? — westchnął wdowiec.

— Będąc dzieckiem — sięgnęła pani Gerson do dalekich wspomnień — miała w swym pokoju obraz przedstawiający jezioro Czterech Kantonów. Na horyzoncie bieliły się wysoko szczyty górskie. Ileż to razy, biedactwo, marzyło o nich! Musiałam obiecać jej, że pojadę z nią po złożeniu egzaminów maturalnych do Szwajcarji. Nie mogąc jednak dla braku funduszów dotrzymać przyrzeczenia wysłałam ją do starej mojej ciotki mieszkającej w Tulonie. Pojechała tam bardzo markotna.

— Przy zaręczynach — odezwał się Gerard — przyznała mi się nieśmiało, że pragnęłaby w Interlakem spędzić miesiąc miodowy. Obiecałem. Skoro jednak jeden z moich przyjaciół dał mi dwa bezpłatne bilety do Jury w prezencie ślubnym, przyrzekłem Tereni solennie zawieźć ją do Szwajcarji na rok przyszły.

Co nie mogło dojść do skutku, bo jak ci, droga mamo, wiadomo, nie wyjeżdżaliśmy w roku następnym dla kłopotów finansowych, nigdzie.

— Jaki dziwny zbieg okoliczności — zauważyła teściowa — że cudowną tę podróż my odbędziemy razem!

— Będzie to pewnego rodzaju pociechą dla naszej biedaczki, jeżeli widzi nas z wysokości nieba! — nadmienił pan Pitan.

— W gruncie rzeczy rozumowała pani Gerson — wycieczka nasza do Szwajcarji jest aktem — że tak powiem — zadość uczynienia względem niej.

W kilka dni później matka ś. p. Tereni znajdując, że podróżowanie w grubej żałobie jest rzeczą wysoce niewygodną schowała na spód walizki krepę od kapelusza, którą nosiła w pierwszych dniach po śmierci córki opuszczoną na twarz, w parę zaś tygodni potem zarzuconą w tył głowy.

W Lucarnie, nie mając z powodu licznego zjazdu gości wyboru zmuszeni byli zatrzymać się w hotelu, w którym orkiestra grała podczas obiadu.

W takt więc melodji tango lub shimmy rozmawiali o Tereni.

Otrzymawszy z rąk portjera ogłoszenie o wycieczce na szczyt Pilatu przyszli oboje do przekonania, że powinni wziąć udział w niej.

— Terenia nie omieszkałaby z pewnością sposobności wdrapania się na tę górę — odrzekła pani Gerson — nie żałujmy i my trudu przez pamięć o niej.

Pobyt ich w Szwajcarji miał trwać według pierwotnego planu nie dłużej nad dwa tygodnie. Pod koniec terminu wszakże ani jedno ani drugie nie czuło się na siłach wracać do Paryża.

— Jak odwyknę od codziennych wizyt mojej drogiej jedynaczki? — żaliła się pani Gerson raz po raz.

Gerard Pitan natomiast, lubujący się w dociekaniach psychologicznych, łamał sobie głowę nad pytaniem, dlaczego nie zauważył nigdy za życia żony jej uderzającego podobieństwa do matki? Podczas gdy obecnie, rzucało mu się wprost w oczy, że Terenia odziedziczyła po matce nietylko zalety duchowe, jak i inteligencję, cierpliwość, ujmujący sposób bycia itd. ale i fizyczne do drobnych szczegółików włącznie.

Ot! Te dwa pełne wdzięku dołeczki nawet, zjawiające się na policzkach przy lada uśmiechu! Jeżeli pan Pitan nie widział ich u pani Gerson dotychczas, to dlatego chyba tylko, że patrzał... oczyma zięcia na teściową!

W rezultacie, po miesiącu pobytu w Szwajcarji pan Pitan i pani Gerson wracając do Paryża zadawali sobie pytanie, jak wytrwają jedenaście miesięcy w rozłące? Na początku zaś drugiego roku od śmierci ś. p. Tereni spadli pewnej niedzieli z ambony.

Paryż uważał to za skandal.

Narzeczeni jednak mieli sumienie spokojne utrzymując, że pobierają się dla pamięci Tereni.

Tłum. I. S.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W magistracie odbyła się konferencja przedstawicieli miasta z delegacją firm budowlanych i finansistów szwajcarskich, na które Szwajcarzy zapoznali się z planami budowlanemi miasta, kosztorysami, co do których mógłby wchodzić w rachubę udział kapitałów szwajcarskich. Po powrocie do Szwajcarji delegacj w porozumieniu ze swojemi firmami i bankami przedstawią magistratowi m. Warszawy konkretne propozycje. Wysuwany jest projekt, aby w zamierzonem rozpoczęciu prac budowlanych brały znaczny udział polskie firmy budowlane.

* * *

Wiele instytucyj społecznych o charakterze filantropijno-dobroczynnym znalazło się obecnie w ciężkiem położeniu. Organizacje, działające w podobnych warunkach i zdążające do zbliżonego celu łączą się niekiedy w swej pracy. Połączenie licznych organizacyj w jedną dałoby znaczne oszczędności w wydatkach administracyjnych. Od pewnego czasu dają się słyszeć głosy, nawołujące do połączenia. Odbyły się posiedzenia w sprawie połączenia, jednak bez wyniku pozytywnego.

* * *

Władze administracji ogólnej w Warszawie interesują się sprawą ewentualnej akcji powodziowej w roku bieżącym. Sądząc z ilości opadów i niektórych innych zjawisk należy oczekiwać na wiosnę większej powodzi, może jednak bez zatorów lodowych. W związku z tem komisarjat rządu poruszy sprawę zabezpieczenia terenów zalewowych w granicach Warszawy i ewentualnej pomocy mieszkańcom tych terenów. Wydział techniczny jest w posiadaniu wszelkich potrzebnych utensylij, poczynając od worków i faszyny, kończąc na łodziach.

* * *

Poruszono projekt odwodnień terenów otaczających Pragę w granicach miasta i poza granicami wielkiej Warszawy. Istnieje zamiar budowy kanału, który osuszyłby wielkie połacie gruntów nizinnych częściowo zabagnionych. Przeprowadzenie planu jest trudne z powodu wielkiej liczby interesowanych osób i instytucyj.

* * *

Podług spisu ludności z roku 1916 przedmieścia, włączone w tym roku do Warszawy, posiadały 109.645 mieszkańców, t. j. około 1/7 ludności Warszawy bez przedmieść. Liczba mieszkańców na hektar wynosiła dla przedmieść 13 osób; dla miasta, bez włączonych terenów, 244 osoby. Ludność przedmieść wzrosła w okresie 10-letnim po przyłączeniu do miasta przeszło o połowę: ze 109.645 osób do 166.031, gdy w tym samym czasie przyrost ludności w granicach dawnej Warszawy (z r. 1916) wynósł 17,6 proc. Cyfry te nie są jednak dość miarodajne ze względu na powrót uchodźców wojennych, którzy zamieszkiwali śródmieście. Biorąc jednak pod uwagę, że powrót reemigrantów zakończył się w r. 1922, należy stwierdzić że od tej daty różnice w zaludnieniu przedmieść i śródmieścia są jeszcze o wiele jaskrawsze, gdyż od 1926 r. ludność śródmieścia wzrosła o 4 proc, przedmieść o 28 procent.

* * *

Urządzanie drugiego parku na Żoliborzu przy kolonji techników jest na ukończeniu. Na jesieni r. z. posadzono drzewa i krzewy, na wiosnę rb. pozostaje jeszcze założenie trawników, wygruzowanie dróg i urządzenie kortu tennisowego.

Nagi aresztant w kajdanach.

Ukarani dozorcy więzienni.

Z Katowic donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach zakończono sprawę przeciwko dozorcom więzienia w Mysłowicach oskarżonym o pobicie

zasadzonego więźnia.

Kilkakrotnie karany wyrokiem sądowym Strzemiczek Paweł, znajdując się w więzieniu śledczym w Mysłowicach, zdołał uśpić czujność dozorcy więziennego i zbiegł. Po miesięcznym pobycie na wolności S. został ponownie przytrzymany i dwóch posterunkowych policji z Szopienic odstawiło go z powrotem do więzienia w Mysłowicach. W jakiś czas potem został z więzienia zwolniony niejaki Makosz, który opowiadał rodzicom Strzemiczka, że syn ich został po powrocie do więzienia przez dozorców bardzo

poważnie pobity.

Rodzice Strzemiczka wystosowali doniesienie do prokuratora, który wszczął śledztwo i winnych dozorców więzienych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Przeciwko asystentowi Aleksandrowi Koniecznemu i dozorcom Piotrowi Świerczynie, Antoniemu Toszowi, Stanisławowi Książkowi oraz Wacławowi Spalikowi wygotował prokurator akt oskarżenia o uraz cielesny i nadużycie władzy.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Jako pierwszy świadek został przesłuchany poszkodowany więzień, który zeznał, że kiedy posterunkowi odstawili go do kancelarji więziennej i oddalili się, asystent Konieczny uderzył go w twarz, zaś dozorca Świerczyna bił go po głowie kluczami. Następnie umieszczono go w t. zw. celi wstępnej, gdzie bił go dozorca Tosz. Kiedy więźnia odstawiono do t. zw. komory,

rozebrano go do naga,

poczem skuto w kajdany i wszyscy dozorcy bili go pałką i kluczami, jedynie dozorca Książek przyglądał się temu biernie. Po dokonanej operacji umieszczono więźnia nago w celi karnej, dokąd przybył osk. Konieczny i bił kluczami po głowie i plecach. Dalej świadek pod przysięgą zeznał, że po ukaraniu go t. zw. celą karną przez naczelnika więzienia, był przedstawiony lekarzowi więziennemu dr. Knapczykowi, któremu jednak o pobiciu nic nie mówił.

Następnie zeznawali rodzice poszkodowanego, oraz współwięzień jego Makosz, który również odsiadywał karę w celi karnej i słyszał krzyki świadka Strzemiczka, a kiedy kąpał się z nim, zauważył na jego ciele sińce i okaleczenia. Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, którzy w krytycznym czasie odbywali karę w więzieniu w Mysłowicach, a którzy słyszeli krzyki bitego więźnia postępowanie dowodowe zamknięto.

Prokurator wniósł o surowe

ukaranie oskarżonych,

gdyż — według zdania prokuratora — fakt bicia więźniów nie jest — niestety — odosobniony.

Obrona oraz oskarżeni w swych przemówieniach starają się przekonać Sąd, że cała sprawa została ukartowaną przez więźniów, by zemścić się na dozorcach.

Sąd skazał osk. Koniecznego na 3 miesiące więzienia bez zawieszenia, resztę zaś oskarżonych na 1 i pół miesiąca więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat. W motywach wyroku podniósł Sąd że fakt okoliczność obciążającą zaliczono oskarżonym to, że takie postępowanie poważ... całej sprawiedliwości, zwłaszcza na Śląsku, gdzie takie wypadki nigdy nie miały miejsca.

W szponach szatana.

Streszczenie. Piękna baronówna Rosemarie Stessen została przez swą bizydką koleżankę Blankę, wychowankę tajemniczego ... Pawlina wciągnięta w sieć szatańskiej sekty. Nie zdająca sobie sprawy z istotnego celu tajnych zebrań Rosemarie uratował w ostatniej chwili od zbeszczeszczenia służący Pawlina Adolf, który po znokautowaniu napastników, wywiózł ją z miejsca orgjastycznych zebrań. Blanka odwdzięczyła się mu, wyrobieniem posady nauczyciela w majątku białowieskim ojca — Peretytem. Zmuszona do zaręczenia się z księciem Ovien d'Aosta, który uratował jej matkę w Monte Carlo od skutków niepoczytalnej gry, zachorowała Rosemarie na nerwy i wyjechała po kilku miesiącach do Pererytego, gdzie zamieszkała w starym dworze, a czas spędzała na samotnych spacerach.

Po wykończeniu nowego pawilonu przyjechał książę d'Aosta i zamieszkał w pobliżu narzeczonej.

Pewnego razu wyjechał z nią na konną przejażdżkę, podczas której zapytał ją o termin ślubu.

Rosemarie starała się odwlec odpowiedź, gdy wtem zjawił się przed nimi młody człowiek w kaszkiecie, wybawca Rosemarie, a obecnie nauczyciel miejscowy ostrzegając ją przed niedźwiedziem, który rzekomo znajdował się blisko.

Rosemarie dała wierzchowcowi ostrogą i wróciła do domu unikając jeszcze raz dewdulącej rozmowy z księciem.

Jednak rozmowa z matką skłoniła ją do próby porozumienia z księciem. Zaproponowała mu ponowną przejażdżkę konną.

Po drodze książę zaprosił ją do zwiedzenia myśliwskiego zameczku, w którym zamieszkał, jako gość barona.

Wtem wierzchowiec baronówny poniosł na oślep targany przez wilki. Książę pobiegł na pomoc i zdołał zemdloną wskutek uderzenia o drzewo uratować w ostatniej chwili od rozszarpania. Rosemarie zaniósł do myśliwskiego pałacyku, a tymczasem we dworze niebokojono się, dlaczego jeźdźcy nie wracają.

Dopiero rano otrzymano kartę od księcia z zawiadomieniem o wypadku i prośba o konie.

Rosemarie ocknęła się w łóżku, poraniona i obolała.

Lotnik fałszerzem weksli.

Ukarany oszust.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie i innych miastach Wileńszczyzny grasował niejaki Ignacy Rawa

były lotnik W. P.

podający się za przedsiębiorcę budowlanego, który dopuścił się całego szeregu oszustw na szkodę różnych firm.

Rawa zakupywał w różnych firmach towary wystawiając na pokrycie należności weksle, które jednakże nie były honorowane.

Między innymi ofiarą oszusta padł kupiec Chonon Janowski, który Rawie wydał w ten sposób towaru na sumę 6000 zł., na którą to sumę otrzymał od klienta weksle z wystawienia jego ojca Edwarda Rawy z żyrem.

Oczywiście, gdy nadszedł termin płatności, weksle nie zostały wykupione, a figurujący jako wystawca pan Edward Rawa oświadczył, że podpis na wekslu

jest fałszywy.

Wobec tego sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego i w konsekwencji Ignacy Rawa znalazł się przed jednoosobowym sądem karnym.

Oskarżony energicznie wypierał się winy, jednakże przeprowadzony dowód sądowy, a następnie ekspertyza przez biegłego p. M. Kaczora wykazała za kaligraficzną niezbicie, iż jest on autorem podpisu.

Sąd na podstawie materjału uznał, iż oskarżony jest winien dokonania inkryminowanego mu przestępstwa i wobec tego wymierzył mu ... przewidzianych kar, tj. skazał na osadzenie w domu poprawy ...

Saneczki z czworgiem dzieci pod au...

Straszna śmierć 15-letniej dziewczynki.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle tragiczny wypadek podczas saneczkowania wydarzył się wczoraj w Koziegłowach w pobliżu Poznania.

We wsi tej, w pobliżu drogi do Czerwonaka znajduje się wzgórze, stanowiące ulubiony teren dla saneczkujących się dzieci. Wspomniany tor saneczkowy jest jednak bardzo niebezpieczny, gdyż saneczkujące się dzieci, zajęte zabawą, przejeżdżają w całym pędzie przez szosę bez zwracania uwagi na ewentualny ruch kołowy.

W dniu wczorajszym w chwili gdy na szosę wjeżdżały saneczki z kilkorgiem dzieci, zbliżał się samochód P Z 43.979 własność firmy Jande i Pradzyń... w Murowanej Goślinie zdążający w kierunku Poznania. Szofer 35-letni Fryk Tomischke z Mur. Gośliny zahamował nagle i saneczki przemknęły szczęśliwie, zanim jednak hamule zdążyły zatrzymać znajdujące się w biegu auto za pierwszemi saneczkami pojawiły się drugie

z czworgiem dzieci

i wpadły pod samochód. Uderzona błotnikiem samochodu 15-letnia Marja Nowicka padła na szosie z rozbitą czaszką a 10-letnia Marja Wala... ze skaleczoną dotkliwie ... innych dzieci. 15-letni Stanisław ... 2-letnia siostrzyczka Nowickiej ... sława wyszły z wypadku bez ...

Śmiertelnie raniona Nowicka ... natychmiast nie odzyskując przytomności. Zrozpaczeni rodzice ... domu stygnące zwłoki swego ...

Tragiczna śmierć dziecka ... zabawy wywarła w całej ... wstrząsające wrażenie.

Tajemnicza śmierć bl...

Ucieczka mat...

Z Grudziądza donoszą:

Robotnik z Ludwinowa ... szewskiego niejaki Biadała ... licji, że porzuciła go żona ... na jego opiece dwoje

8-tygodniowych bliźniąt.

Na następny dzień tenże Biadała ... ponownie policji, że w czasie ... obecności, dzieci pozostawione bez żadnego dozoru poumierały ... niczą śmiercią zliźniąt zajęła ...

Samobójstwo w obawie przed obłąkaniem.

Kierownik hurtowni tytoniowej pozbawił się ...

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj rano w realności przy ul. Piekarskiej 15, w której znajduje się hurtownia tytoniowa należąca do Stowarzyszenia Inwalidów Ociemniałych „Spójnia", wydarzył się

wypadek samobójstwa.

Mianowicie kierownik tej ... letni Mieczysław Postępski o... no po przybyciu do hurtowni ... rze samobójczym strzelił ... brewninga. Kula ugodziła go ... skroń i wyszła przez szyję ... zaalarmowani strzałem zbiegli ... zwali pogotowie ratunkowe ... o szpitala Postępski zmarł.

Przy denacie znaleziono list ... jącej treści: „Popadłszy w ... szczęścia, jakie mnie spotkało ... szego czasu w depresję moralną ... wie

przed obłąkaniem,

odbieram sobie życie samo... mając ani energji ani sił na ... szych danych co do mego od... szę, zawiadomić „Spójnię" ... kanie przy ul. Żyblisklewicza ... wuskiego".

Wedle krążących pogłosek ... na rozpaczliwego kroku ... miały być kłopoty materjalne.

Dwa pchnięcia nożem.

Zabójca szwagra przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Przed sądem przysięgłych w Bytomiu odpowiadał Leon Kowolik z Bytomia za zabójstwo swego szwagra Konrada Kudery.

Zabity Kudera był mężem siostry Kowolika,

która mat. ciowni.

Również znęcał się nad matką Kowolika a swoją teściową. Był człowiekiem niezwykle silnym i brutalem, wobec czego wszyscy przed nim drżeli.

W krytycznym dniu Kudera przybył do domu podpity i awanturował się. Rodzina jego przywołała na pomoc oskarżonego Leona Kowolika, który uzbroił się w nóż kuchenny. Kudera, którego do mieszkania nie chciano wpuścić, wybił okno kuchenne, by wtargnąć przez nie do mieszkania. Leon Kowolik wybiegł na podwórze i tutaj rozpoczęła się bójka którą wszczął zabity. Kowolik zadał szwagrowi nożem dwie rany, wskutek czego nastąpił upływ krwi, który

spowodował śmierć.

Sąd skazał zabójcę na 9 miesięcy więzienia, przyczem zaliczone mu zostało 3 miesiące aresztu prewencyjnego. Nadto cofnięty został nakaz aresztowania.

Łagodny wymiar sprawiedliwości umotywowany był tem, że oskarżony nie był jeszcze sądownie karany. Sąd odrzucił tezę adwokata, że oskarżony działał w obronie życia.

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 50)

Ach! Miała wrażenie, że serce jej nie wytrzyma tej emocji, jakiej doznała przez te prawdopodobne przypuszczenia...

Minęła cała, długa noc... Co się tu działo przez ten czas, kiedy była zupełnie nieprzytomna, a ciało jej bezwładne jak kłoda? I wreszcie przyszło jej do głowy, że przecież wobec tego, książę wdarł się w tajemnicę fatalnego znaku na jej udzie... I co on myśli o tem? Ach, te przypuszczenia były jej tak ohydnie nieznośne, że gdyby w tym momencie miała pod ręką jakikolwiek sposób pozbawienia się życia, nie zawahałaby się ani na moment... Ale tu leżała półbezwładna, obolała, obnażona tak, że nie śmiała się nawet ruszyć z miejsca. Przytem czuła jakąś nieznośną mdłą woń, która byłaby jej tak wstrętna, iż dostawała torsji, gdy zapach ten mocniej dawał znać jej powonieniu o sobie.

Nie śmiała otworzyć teraz oczu, w jednej sekundzie przemyśliwszy to wszystko. Ale po chwili leżenia bez ruchu z zamkniętemi oczami, uczuła błogie działanie orzeźwiającego płynu.

Przypomniała jej się w tej chwili Blanka. I ona miała jakieś lekarstwo, które stawiało Rosemarie na nogi, kiedy już była bardzo „pałnięta".

Pod wpływem działania napoju orzeźwiającego, baronówna otworzyła oczy. Dopiero teraz po dziesięciu minutach odważyła się spojrzeć księciu w oczy.

Patrzył na nią niby z współczuciem, niby kieś szelmowskie błyski. Zdawało się nazbolały wypadkami, ale miał w oczach jawet Rosemarie, że przymrużył jedno oko figlarnie, porozumiewawczo. Była już pewna, że nie omyliły ją okropne domysły.

I co teraz?

Znów zamknęła oczy i zaczęła gorączkowo się zastanawiać, jak wobec księcia teraz się zachować. Ach! Bez skrupułów wypaliłaby mu w ten nienawistny łeb. Ale z drugiej strony: przecież nie jest wykluczone, że Rosemarie zawdzięcza mu życie. Wszak słyszała jakieś strzały. On ją może bronił. Może narażał swoje życie. Ach, jakiż chaos sprzecznych uczuć i przypuszczeń! I znów ciekawość przezwyciężyła jej niepewności. Za wszelką cenę pragnęła cośkolwiek uszczknąć szczegółów z wypadków, jakie zaszły podczas jej długiej nieprzytomności. Aby je uzyskać, trzeba było przynajmniej zachować pozory niezerwanych dyplomatycznych stosunków z księciem.

— Gdzie ja jestem? Co to się stało? Dlaczego konie poniosły?

Pytała w kolejności narzucających jej się zagadek.

— Ach, jakież to szczęście! — wykrzyknął książę, składając ręce, jak do modlitwy.

— Nareszcie pani przyszła do przytomności! Ach! Co ja przeżyłem! Tyle godzin niepewności. Wyglądałaś chwilami, najdroższa Rosemarie, jakby już duch nazawsze opuścił to piękne, za piękne ciało...

Przykląkł koło łóżka i chciał ująć jej rękę, którą miała ukrytą pod kołdrą. Zachnęła się gwałtownie i nerwowo przytrzymała kołdrę koło szyi.

— Gdzie jestem? — powtórzyła zapytanie.

— Ledwo zdołałem dobrnąć w strachu o panią, no i o siebie, do pawilonu myśliwskiego, którego pani wczoraj nie chciała zwiedzić!... Jak to czasem przeznaczenie figle płata. A tu, tymczasem, spędziła pani, musiała pani spędzić całą noc tutaj i to tylko ze mną.

Zatrzęsła się ze zgrozy.

Wyraźnie drwił sobie z jej strasznego położenia.

Opowiadał dalej:

— Kiedy zsiadłem z konia, a pani nie chciała pójść za mom przykładem, pańi koń pod panią ponędził w las. Wierzchówka pod panią pogalopowała za nim. Rzuciłem się w pogoń, w bardzo nierówny wyścig. A tu obskoczyły mnie wilki.

— Ile ich było? — spytała Rosemarie zbielałemi usty.

— Całe stado — odrzekł bez namysłu jedne mnie obskoczyły, inne popędziły w ślad za końmi. Słyszała pani strzały? Jakoś udało mi się uwolnić z ich kłów. Gdy dobiegłem do pani, ujrzałem okropną scenę, która krew mi w żyłach ścięła. Klacz pani widocznie uderzyła łbem o drzewo i przewaliła się. Wilki na szczęście zabrały się do gotowej uczty, gdy pani o dwa kroki leżała nieprzytomna. Walczyłem mo m colter, maczugą, którą chwyciłem gdzieś po drodze. Wreszcie i latarka elektryczna, z którą nigdy się nie rozstaję, a która ma blask oślepiający, też była mi pomocna. Dość, że stado z wyciem rozpierzchło się. Jestem pewien, że jeżeli niema wśród napastników trupów, to niejeden z pewnością nosi w sobie kulę.

Teraz znów podziwiała jego odwagę i oceniała poświęcenie się księcia. Po chwili milczenia, kiedy Rosemarie ciężko dyszała, przeżywając w wyobraźni opisane tylko co przez jej towarzysza wypadki, spytała:

— A co się stało z moją... garderobą? Spojrzała podejrzliwie mu w oczy.

Zdawało jej się znów, że przymknął szelmowsko jedno oko.

Oświadczył szeptem nachyliwszy się nad nią:

— Wszystko poszarpane na strzępy, na strzępy... Pani była tak poraniona, potłuczona... Bielizna cała we krwi... Ach, opatrzyłem te rany, jak umiałem, jaknajdelikatniej...

Rosemarie przymknęła oczy ... ponsem, gdy wyobraziła sobie ... saną przez jej obrońcę, który ... żał życie dla niej.

— Niech pani tylko spojrzy ... kie poobcierane ze skóry — ... jąc ręką, aby uchylić kołdry.

— Nie! Nie! Nie! — zaprotestowała ... wo.

— Czemu? — zapytał — Nie ... nie krępuje. Wszak i tak... Niech pani sobie wyobrazi, że jestem lekarzem ...

— Wiem, że pan nim nie ...

— Tak, ale odgrywałem ... Więc...

— Nie, nie! — Błagam pana ...

pojazdów i odgłosy mowy ludzkiej ... łały księcia na ganek.

Za chwilę do pokoju, gdzie leżała baronówna, wbiegła panna służąca ... ka.

— Boże! Co ja słyszę? Pani ... kiem niebezpieczeństwie! Co ... że pani była w towarzystwie ... tera. Gdyby nie to... Panna Kle... szlochała, wpatrując się w ... baronówny. Po dość długiej ... stanowiono, że książę użyczy ... nej dachy od samochodu, w którą ... baronównę owinie. A potem ... tak do karety.

Jazda przez dróżki leśne ... rzeniach i wybojach trwała ... przeważnie stępa. Z pojazdami ... się przed wjazdową bramą.

SPORT

[Gr]oźny przeciwnik Czerwonych.

Piękna gra warszawskiej drużyny.

[Mec]z hokejowy rozegrany między [dru]żyną reprezentacyjną drużyną war[szawskich] szkół średnich stał na pozio[mie] [nie]widzianym dotychczas w Łodzi. [Zesp]ół warszawski, złożony z gra[czy] [wy]bitnych przeważnie A-klasowych [klubów] warszawskich wykazał duże [umiejęt]ności gry. Technicznie i takty[cznie] [pr]awie wszyscy zawodnicy war[szawscy] przedstawiali się doskonale. [Zwycięs]two gości stołecznych nad Ł. K. [S. w] stosunku

2:0 (0:0; 1:0; 1:0)

[należy] uważać za poważny sukces ło[dzian], [któ]rzy mając przeciwnika lepsze[go niż] Marymont nietylko bronili się, [lecz] również atakowali dość [często].

[Skła]d gości był następujący: Arct [...]wski, Michalski, Werner, Plejew [...]kowski, Pieniążek (rezerwa). [Czer]woni wystąpili w normalnym [składzie].

[Pier]wsza tercja gry upłynęła bez[bramk]owo, przy przewadze Warszawskich zawodników. W drugiej tercji goście zdobywają bramkę, korzystając ze zdekompletowania obrony łodzian. Druga bramka pada w ostatniej tercji w identycznej sytuacji.

Ł. K. S. mimo częstych ataków nie dochodzi do strzału, dzięki doskonałej grze obrońców gości; z zespołu reprezentacyjnego wyróżnił się Werner (A. Z. S.) i Michalski (Polonja) — zawodnicy wysokiej klasy. Z pozostałych zresztą również dobrych, ładnie grał Szawłowski.

W Ł. K. S-ie najpoprawniej grał Rusinkiewicz. Król dobry w prowadzeniu krążka nie był

dysponowany strzałowo.

Jakubiec w bramce nie ponosi winy za przepuszczone goale, bowiem bronił dobrze. Poza tem wszyscy nadspodziewanie wytrzymali ostre tempo meczu.

Sędziował p. Ziemkiewicz z Warszawy zbyt tolerancyjnie dla drużyny zwycięzców.

[Ożs]wienie w światku sportowców.

[Mist]rzostwa Łodzi w grach sporto[wych] rozpoczynają się już w najbliż[szych] [dn]iach. W siatkówce męskiej kla[sy A] mistrzostwa okręgu łódzkiego roz[poczną] się już w dniu pierwszego [marca]. W innych konkurencjach mistrzostwa rozpoczęte będą również w tym miesiącu.

Poza tem dowiadujemy się, że zarząd ŁOZGS. postanowił nie powiększać klasy A w piłce koszykowej, która w okręgu łódzkim liczy osiem klubów.

[Z]a rok ping-pongiści

spotkają się w Czechosłowacji.

[Mist]rzostwa św'ata w ping-pongu da[ły] [wy]niki następujące: konkurencja dru[żynowa] — 1) Węgry, 2) Czechosłowacja [...] 4) Szwecja; jednostkowo — 1) [...] 2) Barna (obaj Węgrzy), panie [...] Meduansky (Węgry), 2) Müller (Niemcy), gra mieszana — 1) Szabados — Medyansky, 2) Barna — Sipos, gra podwójna — Barna — Szabados. Następne mistrzostwa rozegrane zostaną w roku 1932 w Czechosłowacji, w r. 1933 — w Austrji, w r. 1934 — w Anglji.

[N]orwegowie w Wiśle.

Obszerna lista zgłoszeń.

[Prez]es Polskiego Związku Narciarskie[go] [...] Bobkowski, który bawił na zawo[dach] [F]IS. w Oberhof, nadesłał wczoraj [do ko]mitetu organizacyjnego 12 mi[strzost]w narciarskich Polski w Wiśle, za[wiadom]ienie, że udało się mu pozyskać [czo]łowych narciarzy Norwegji

na mistrzostwa w Wiśle.

W razie przybycia Norwegów, mistrzostwa w Wiśle będą sensacyjne pod względem liczebności i poziomu klasowego startujących.

Dziś lista zgłoszeń wykazała już przeszło 300 startujących.

Już w połowie marca

[P]iłka powędruje na boiska.

[Wy]dział Gier i Dyscypliny ŁOZPN-u [przystąpi]ł już do opracowania kalenda[rza] rozgrywek o mistrzostwo klasy A. [Rozgry]wki mistrzowskie rozpoczną się już w połowie marca. W innych klasach rozpoczęte zostaną spotkania w miesiącu kwietniu. Drużyny A klasowe wystąpią naogół w niezmienionych składach.

[Sti]bbe chce, Wocka namyśla się...

Ciekawa para w zespole bokserów.

[Jak] się dowiadujemy w ramach re[wanżu] [...]ego spotkania między zespołami [...] (Warszawa) i Geyer (Łódź), które [odbędzie] się w dniu 1 marca w Łodzi [spotkaj]ą się również dwaj najpoważniejsi [kandyd]aci do tytułu mistrza Polski w wadze ciężkiej Wocka (Śląsk) i Stibbe. W sprawie tej prowadzone już są pertraktacje. Stibbe wyraził zgodę na rozegranie tej walki, zaś Wocka ma w dniu dzisiejszym nadesłać odpowiedź.

—:o:—

[Bo]lesny cios w żołądek.

Porażka Pistulli.

[W] Hamburgu odbyło się we wtorek spotkanie bokserskie między mi[strzem] [...] w wadze półciężkiej Pi[stullą] [i] Grizella. Przez cały czas spotka[nia] [...] Pistulla [miał] znaczną przewagę [i] zwycięstwo na punkty nie podlegało kwestji, lecz w ósmej rundzie Pistulla po otrzymaniu uderzenia w żołądek wypadł za sznury ringu tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o jakiś twardy przedmiot i nie mogąc wstać został wyliczony do 10-ciu.

—xx—

[Sp]ort w kilku słowach.

W dniu 1 marca odbędzie się [mecz] [lekkoa]tletyczny w zapasach i podno[szeniu] [ci]ężarów między reprezentacja[mi] [Łodz]i i Pomorza. Mecz ten rozegra[ny zost]anie w Bydgoszczy. Reprezen[tacja] [Pom]orza składać się będzie z za[wodników] Siły bydgoskiej, K. P. W. [Sok]ół i G. K. S. z Grudziądza. Re[prezent]acja Łodzi składa się z zawodni[ków] [...] Kochby i Siły.

[...] Walny Ziazd Polskiego Związku [...] [...]ego odbędzie się w dniu 15 [...] w Katowicach. Łódzki Okręgo[wy] [Zwią]zek Atletyczny deleguje na [ten] zjazd pp.: Maciejewskiego i [...]

W nadchodzącą niedzielę roze[grane] zostaną w Pabianicach wewnętrzne mistrzostwa klubowe w boksie K. S. Kruschender. Zawody zapowiadają się ciekawie ze względu na bogaty materjał pięściarski jakim rozporządza Kruschender.

(—) Mistrzostwa Polski w piłce rowerowej rozegrane zostaną w dniu 15 marca w Katowicach. W dniu tym odbędą się jedynie spotkania finałowe.

(—) Zarząd ligi ubezpieczył graczy ligowych w „Riunione Adriatica" od dn. 10. 3. W wypadku całkowitego kalectwa — 20 tys. zł. w wypadku śmierci — tys. zł., w razie niezdolności chwilowej do pracy — 6 zł. dziennie.

(—) Według statystyk amerykańskich 12 miljonów młodzieży od lat 8 — 18 uprawia sport w U. S. A.

TEATR MIEJSKI.

[Z] powodu próby generalnej przedstawie[nia] [...] premiera sztuki rosyjskiego pisarza A. [...] [...]ek z teka" [...] [niedz]iele o godz. 4 po południu po cenach [...] „Panie doktorze, czy ma pan co [...]

TEATR KAMERALNY.

[Zespół] Teatrów Szyfmanowskich, Stefanja [...] wystąpi dziś piątek, sobota i nie[dziel]ę wieczorem w „Roxy" [...] i niedziele o godz. 5 po południu [...] będzie publiczność jako „Dobra w.óż[ka]" [...]

TEATR POPULARNY.

[P]remjera operetki Lehara p. t. „Hrabia [Luxemburg]"

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA PIOTRKOWSKA 295.

W sobotę o godz. 8 min. 15 wieczorem i w niedzielę o godz. 4 min. 15 po południu i 8 m. 15 wieczorem powtórzony będzie dramat w 5 akt. p. t. „Upiór z Düsseldorfu"

W próbach sztuka „Sprawa Jakubowskiego". Bilety w cenie od 50 gr. do 2.50 gr. do nabycia w kasie teatru.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowski Nowomiejska 15, S. Trawkowska Brzezińska 56, M. Rozenblum Cegielniana 12, M. Bartoszewski Piotrkowska 95, J. Kłupt Kątna 54, L. Czyński Rokicińska 53.

I Katolicki Tydzień Społeczny w Łodzi.

Akcja Katolicka Diecezji Łódzkiej organizuje w Łodzi w nadchodzącym tygodniu tj. w okresie 22 lutego — 1 marca br. „I Katolicki tydzień społeczny".

Zadaniem K. T. Sp. jest: 1) stwierdzenie faktu, że światopogląd religijno - moralny nietylko wpływa na życie indywidualne człowieka, lecz także ma swój głos w życiu publicznem; oraz 2) pogłębienie uświadomienia katolicko-społecznego wśród inteligencji polskiej.

„I Katolicki Tydzień Społeczny" rozpocznie się w niedzielę dnia 22 lutego uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym św. Krzyża o godz. 13 celebrowanem przez J. E. Ks. Bpa. dr. W. Tymienieckiego. Kazanie wygłosi Ks. Kan. Kuczyński. Tegoż dnia o godzinie 18 w sali Domu Ludowego przy ulicy Przejazd 34, odbędzie się uroczysta akademja ku czci Ojca Świętego — Piusa XI, jako Głowy Kościoła i Najwyższego Nauczyciela. Akademję urządza Towarzystwo Kultury Katolickiej.

W dniach 27 (piątek), 28 lutego (sobota) i 1 marca br. odbędą się w sali przy ul. Piotrkowskiej 243 wykłady; wygłoszone będą przez profesorów uniwersytetów polskich na następujące tematy:

Dnia 27 lutego (piątek) o godz. 19:

1. — J. E. Ks. Bp. dr. K. Tomczak na temat: „Katolicyzm wobec życia socjalnego".

2. — Ks. dr. A. Szymański — profesor Uniwersytetu Lubelskiego — „Ustosunkowanie się katolicyzmu do kapitalizmu".

Dnia 28 lutego (sobota) o godz. 19:

1. — Dr. L. Górski — profesor Uniwersytetu Lubelskiego: „Zapatrywania katolickie na własność prywatną".

2. — Dr. I. Czuma — profesor Uniwersytetu Lubelskiego: „Katolicyzm a socjalizm".

Dnia 1 marca (niedziela) o godz. 19:

Dr. E. Taylor — profesor Uniwersytetu Poznańskiego: „Czy katolicyzm wskazuje drogi rozwiązania zagadnienia socjalnego?"

Ponadto przed każdym wykładem i po wykładzie chóry odśpiewają pieśni religijne.

Bilety wstępu na wykłady „I Katolickiego Tygodnia Społecznego" nabywać można w księgarni „Przyszłość" — ul. Piotrkowska 263 od dnia dzisiejszego oraz przy wejściu na salę. Ceny biletów: 1 zł., za jeden dzień, a 2 zł. 50 gr. za cały cykl.

Jesteśmy przekonani, że inteligencja katolicka skorzysta z okazji i weźmie udział w „I Katolickim Tygodniu Społecznym".

Memorjał komitetu elektryfikacji

samorządów powiatowych województwa łódzkiego.

Łódź, dnia 20 lutego. — Jak wiadomo przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie komitetu elektryfikacji samorządów powiatowych województwa łódzkiego.

W wyniku długich debat postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Robót Publicznych z memorjałem, który ma na celu przyśpieszenie tej sprawy, dzięki czemu przy robotach tych zatrudnionoby szybciej bezrobotnych.

Dalej chodzi komitetowi o to, aby utworzona być mogła spółka z udziałem

kapitału samorządowego i prywatnego.

Niezależnie od memorjału jaki w bieżącym tygodniu wysłany został do Warszawy, w poniedziałek wyjeżdża do Ministerstwa Robót Publicznych delegacja komisji elektryfikacyjnej w osobach pp.: inż. Brzozowskiego, Rńdlewicza i burmistrza m. Zgierza — Świerszcza w sprawie poinformowania się jak daleko posunęła się kwestja elektryfikacji samorządów powiatowych i czy Ministerstwo uważa za możliwe przyjęcie którejkolwiek z licznie

nadesłanych ofert.

Najgłówniejszym jednak celem wyjazdu delegacji jest przyśpieszenie rozpoczęcia robót, w czasie których możnaby było zatrudnić wielu bezrobotnych.

Akcja, która spaliła na panewce.

Twarde serca rolników.

Łódź, 20 lutego. Niedawno z inicjatywy starostwa powiatowego powstał komitet, który miał na celu przyjść z pomocą najbiedniejszym mieszkańcom powiatu.

Ponieważ pomoc ta miała być udzielana w naturze — członkowie komitetu zwrócili się do wszystkich na terenie powiatu łódzkiego zamieszkałych właścicieli ziemskich i rolników z prośbą o zaofjarowanie

pewnej ilości żyta,

które po przemiale służyć miało do wypieku chleba dla najbiedniejszych.

Akcja ta, niestety, spaliła ostatecznie na panewce.

Właściciele ziemscy i rolnicy, którzy wprost narzekali na znaczne zapasy, jakie się im pozostały po ostatniem żniwie — bardzo niechętnie odnieśli się do tej akcji.

Znaleźli się tacy, którzy wręcz odmówili — inni natomiast zaofiarowali zaledwie po ćwiartce lub mniej.

Oczywista, że w takim wypadku nie może być mowy o jakiejkolwiek pomocy.

„Wesoły Madryt"

na ekranie „Luny".

Treścią filmu są przygody młodego utracjusza, potomka znakomitego rodu, wśród młodzieży studenckiej w Sant Jago.

Ramon Novarro, który był już niemieckim „Księciem - studentem" tym razem wcielał się bez trudu w postać studenta hiszpańskiego, z akompanjamentem serenad, mandolin i chórów.

Film jest „całkowicie mówiony"... po angielsku. Momentów kinowych jest w nim niewiele, przeważa teatr: dialog odgrywa główną rolę, dialog nietylko niezrozumiały, ale i rażący, gdyż akcja toczy się w Hiszpanji, więc należałoby raczej sprowadzić do Polski wersję hiszpańską tembardziej, że jest to rodowity język Ramona Novarro. Ten ostatni ożywia akcję właściwym sobie temperamentem i wdziękiem, ujawniając duże poczucie humoru w scenach komedjowych. Są w filmie i wkładki śpiewane: głos Ramona Novarro jest niewielki, zwłaszcza w górnych rejestrach, ale brzmi przyjemnie, co zauważono już w „Poganinie". Obie partnerki (Dorothy Jordan i Loifice Howell)

niezbyt ciekawe.

Natomiast nadzwyczajna jest aktorka charakterystyczna, grająca rolę starej „doświadczonej" ciotki. Taka ciotka — to skarb.

Teatr Art.-Liter.
„Dobry Wieczór"
ul. Kopernika 16. Tel. 184-66
dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9 i 16

Dziś i dni następnych!
PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Początek przedstawień 8 i 10 wiecz.
W soboty, niedziele i święta 6, 8 i 10

Kasa przedsprzed. „Reklama Polska" Piotrkowska 101, tel. 126-89, od 11—6 w sob., niedz. i święta od 1—3.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Hrabia Luxemburg.
Dobry Wieczór: — Przez dziurkę od klucza.
Apollo: — Owoc zakazany.
Bajka: — Noce w pustyni.
Casino: — Nasza jest noc.
Capitol: — Upiór w operze.
Corso: — Piraci panamscy.
Czary: — Triumf Cowboya.
Grand Kino: — Za oceanem.
Luna: — Wesoły Madryt.
Mimoza: — Parada miłości.
Odeon: — Noc pokusy.
Oświatowy: — Biała noc.
Palace: — I Denny szaleje. II Tajemnica hotelu.
Przedwiośnie: — Biały szatan.
Raj: — I Żeński bataljon śmierci. II Miłość i krew.
Resursa: — Prawo do miłości.
Splendid: — Niebieski motyl.
Stylowy: — Czerwona szabla.
Spółdzielnia: — Białe cienie.
Wodewil: — Nibelungi.
Zachęta: — I Kwiat Wschodu. II W rękach Azjatów.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maksymiljanowi.
Wschód słońca 6.42.
Zachód — 4.57.
Długość dnia 10.15.
Przybyło dnia 2.29.
Tydzień 8.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 — 13.15 Muzyka gramof., 13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin. 15.50 Skrzynka techn., 16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 16.20 Kącik artyst. L. S. G., 16.35 Płyty gramof., 16.45 — 17.15 Koncert, 17.15 Odczyt, 17.45 — 18.45 Program dla młodzieży, 18.45 — 19.10 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.30 Płyty gramof., 19.40 Pras. dziennik radj., 20.00 Feljeton 20.15 Odczyt, 20.30 Recital śpiew. Marji Laiba, 21.10 — 22.00 Muzyka popul., 22.00 — 22.15 Feljeton, 22.15 Koncert chopinowski, 22.50 Komunikaty oraz koncert życzeń z płyt gramof.

Katowice, sobota 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 — 13.10 Koncert gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.30 Przegląd wydawnictw perjodycznych 15.20 — 15.35 Komunikaty 15.50 Skrzynka radjotechniczna, 16.10 — 16.45 Koncert gramof., 16.45 — 17.15 Skrzynka poczt. dla dzieci, 17.15 Odczyt, 17.45 — 18.45 Słuchowisko i koncert dla młodzieży, 18.45 Codz. odcinek powieściowy, 19.00 — 19.15 Rozmaitości, 19.15 — 19.40 Dr. K. Zaluski: „Wisła, Głębiec, Istebna — śląskie centrum narciarskie, 19.40 Pras. dziennik radj., 19.55 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 20.00 — 20.30 Feljeton i odczyt, 20.30 — 21.05 Koncert, 21.10 Muzyka lekka, 22.00 Feljeton, 22.15 Koncert chopinowski, 22.50 — 23.00 Kom. meteorol. i program na dz. nast., 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Koenigswusterhausen, sobota 1634.9 m.

12.00 — 12.25 Płyty gramofonowe, 12.30 — 12.55 „Matka Goethego" — słuchowisko dla szkół, 14.00 — 15.00 Płyty gramof., 15.00 — 15.25 Program dla dzieci, 15.40 — 16.00 „Pieśni matczyne" śpiewa Hermina Behn, 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.55 H. J. Hellmut: „Auto i jego możliwości w dobie obecnej", 18.00 — 18.25 Francuski dla zaawans., 18.30 — 18.55 Radca dr. Wiegand: „Nowe wykopaliska w Pergamonie", 19.00 — 19.25 W. Beauer: „Ze świata robotniczego", 19.30 — 19.55 Godzina ciszy: „Małe miasteczko", 20.00 Wesoły wieczór z Langenbergu. Nast. bal w operze.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.36, Praga 377.35 — 379.35, Wiedeń 79.58 — 79.86, Zurych 58.05, Berlin 46.92 i pół — 47.32 i pół, wypłata na Warszawę i Poznań 47.02 i pół — 47.22 i pół, na Katowice 47.05 — 47.25.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.85.67, Paryż 123.91, Berlin 20.43 7/8, Holandja 12.10 11/16, Bruksela 34.84 3/4, Włochy 92.81, Szwajcarja 25.18 1/4, Kopenhaga 18.16 5/8, Wiedeń 34.58, Warszawa 43.36.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.91, N. Jork 25.51 1/4, Szwajcarja 492.25, Berlin 606.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.75, czek na Londyn 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.63 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.47, luty 5.96, marzec 5.99, kwiecień 6.04, maj 6.09, czerwiec 8.14, lipiec 6.20, sierpień 6.25, wrzesień 6.28, październik 6.32, listopad 6.36, grudzień 6.40, loco 6.12.

Liverpool, 19. 2. Egipska, zamknięcie: styczeń 9.87, marzec 9.34, maj 9.44, lipiec 9.54, wrzesień 9.70, październik 9.74, grudzień 9.75, loco 9.85.

Nowy Jork, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: loco 11.20. Kontrakty: styczeń 12.23, luty 10.98, marzec 11.12, kwiecień 11.24, maj 11.41, czerwiec 11.51, lipiec 11.64, sierpień 11.70, wrzesień 11.84, październik 11.95, listopad 12.03, grudzień 12.13.

Nowy Orlean, 19. 2. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 12.18, marzec 11.10, maj 11.40, lipiec 11.64, październik 11.91, grudzień 12.09, loco 10.85.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy walutowej obroty mało się różniły od obrotów z dnia poprzedniego. Tendencja — niejednolita. W dziale banknotów nieliczne tranzakcje zawierano dolarami Stanów Zjednoczonych po kursie niezmienionym. Innemi banknotami wcale się nie interesowano. Dewizy na Nowy Jork i Kabel podniosły się o 0.1 gr., na Paryż — o ćwierć gr., na Wiedeń — o 2 gr. oraz na Belgję — o 3 gr. Dewizy na Włochy sprzedawano po kursie wczorajszym, natomiast pozostałe obniżyły się: na Pragę — o pół gr., na Londyn — o trzy ćwierci gr., — na 1 funcie, na Szwajcarję — o 4 gr. i na Holandję — o 9 gr.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE MOCNIEJ. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Obroty pożyczkami państwowemi nie sięgały większych rozmiarów. Oprócz 3 proc. Prem. Poż. Budowlanej i 5 proc. Poż. Konwersyjnej, któremi obracano po kursach wczorajszych, pozostałe pożyczki miały tendencję mocniejszą. 5 proc. Konwersyjna Poż. Kolejowa zyskała na kursie 1 proc. 6 proc. Poż. Dolarowa trzy ćwierci proc. oraz 10 proc. Poż. Kolejowa — pół proc. O kurs 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjnej targowano się, lecz strony do porozumienia nie doszły. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. Obroty listami zastawnemi towarzystw kredytowych były nieco żywsze. Tendencja — niejednolita. 4 i pół proc. l. z. Ziemskie i 8 proc. l. z. m. Warszawy i 10 proc. l. z. m. Radomia — o 50 gr., oraz 8 proc. l. z. m. Warszawy — o 75 gr., 7 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe) oraz 10 proc. l. z. m. Siedlec obiegały po kursach dotychczasowych natomiast pozostałe wykazały pewne zyski kursowe: 8 proc. l. z. Ziemskie (dolarowe), 2 proc. oraz 8 proc. l. z. m. Częstochowy i 8 proc. l. z. m. Lublina — pół proc. Z obligacyj m. Warszawy drobny zysk (ćwierć proc.) wykazały 6 proc. obligacje VI em.

AKCJE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Rynek akcyjny nie nasuwał szczególnych uwag sprawozdawczych. Obroty wciąż jeszcze skromne przy tendencji osłabionej. Głównie zauważyć dawało się zaofiarowanie ze strony posiadaczy akcyj metalurgicznych, z których najwięcej ucierpiały Ostrowieckie, do niedawna cieszące się większem zainteresowaniem. Z akcyj bankowych znów obracano wyłącznie akcjami Banku Polskiego po kursie dotychczasowym. Z akcyj przemysłu cukrowniczego utrzymał się poprzedni kurs akcyj Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj kopalnianych sprzedawano akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla po kursie o zł. 1 niższym od poprzedniego. Z akcyj metalurgicznych Ostrowieckie obniżyły się o zł. 4, Modrzejowskie — o 40 gr. i Starachowice — o 25 gr. Bez zmiany pozostały jedynie Lilpopy.

—.-o-.—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20.2. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów parytet wagon w Warszawie. Żyto 17.75—18.50, pszenica 25—25.50, owies jednolity 19.50—20.50, —zbiórkowy 18—19, jęczmień na kaszę 17.50—18.50, — browarny 23.50—24.50, mąka pszenna luksusowa 50—60, 4/0 40—50, — żytnia według typu przepisowego 32—34, otręby pszenne szałe 15—16, — średnie 13 i pół — 14 i pół, — żytnie 11 i pół — 12, kuchy lniane 28—29, — rzepakowe 18—19, groch polny jadalny 24—27, Wiktorja 29—33.

Bliźnięta młodej Szwedki.

Ciekawy proces o ojcostwo.

Takie niezwykłe zagadnienie zajmuje obecnie sąd w Sztokholmie

Pewna młoda Szwedka urodziła niedawno parę bliźniąt — chłopca i dziewczynkę. Mąż jednak szczęśliwej matki nie uznał

dzieci za swoje

i wszczął sprawę sądową przeciwko żonie.

Na rozprawie sądowej nie udało się ustalić żadnych konkretnych zarzutów wobec czego dla rozstrzygnięcia sprawy pozostawał tylko jeden jedyny sposób — mianowicie analiza krwi.

Jak wiadomo analiza krwi w kwestji ewentualnego ojcostwa nie daje odpowiedzi decydującej to znaczy nie może ustalić czy ktoś napewno jest ojcem dziecka, może jedynie stwierdzić, że ktoś napewno nie jest ojcem.

Analiza przeprowadzona przez wybitnego specjaliste prof Wolfa dała wynik tak sensacyjny, że profesor zażądał powtórnej analizy

przed ogłoszeniem decyzji.

Dopiero po tej drugiej analizie, która nie zmieniła wyników pierwszej ekspert oświadczył przed sądem, że mąż może być uznany za ojca dziewczynki, natomiast ojcostwo jego w stosunku do chłopca jest wykluczone.

Na pytanie czy bliźnięta mogą mieć dwóch ojców prof. Wolf uchylił się od odpowiedzi, zasłaniając się niekompetencja w tej sprawie.

Wobec tego sąd powołał dodatkowo drugiego eksperta, znakomitego embrjologa prof. Bramona i ten oświadczył, że teoretycznie możliwy jest wypadek, że bliźnięta posiadają **różnych ojców.**

W danym wypadku jest to tembardziej możliwe, że bliźnięta są różnej płci

Cała Szwecja ze zrozumiałem zainteresowaniem śledzi przebieg procesu i niecierpliwie oczekuje wyroku.

Zajęcia byłych oficerów

armji niemieckiej.

Bawarski urząd statystyczny ogłasza statystykę zawodów, uprawianych przez byłych oficerów armji niemieckiej podczas ostatniej wojny. Otóż 50 procentych byłych oficerów poświęciło się

zawodom cywilnym.

Około 10 procent wstąpiło do „Reichswehry" lub marynarki wojennej, 39 procent żyje z emerytur, nie uprawiając żadnego zawodu, a renty tych oficerów nie są bynajmniej niskie. 1 procent nie posiada ani emerytury, ani też nie poświęca się żadnemu zawodowi. Ci, którzy przerzucili się do zawodów cywilnych, zatrudnieni są przeważnie w handlu i przemyśle.

SPLAMIONE NAZWISKA M

Przygody słomianych wdów

Dwie przyjaciółki, żony poważnych przemysłowców nowojorskich: 23-letnia Bessie Lanton i 28-letnia Irena Smith korzystając z chwilowego wyjazdu mężów do Chicago, postanowiły

zabawić się cała duszą.

W nocy odwiedzały kolejno różne kabarety, dancingi i restauracje...

Około 3-ej nad ranem, gdy miały już zamiar powrócić do swych domów, spotkały nieznanego a bardzo przystojnego i eleganckiego młodzieńca, który zaofiarował im swe usługi w dalszej wędrówce po lokalach zabawowych ne damy, pragnąc jakie skwapliwie skorzystały wkrótce wesoła trójka pewnym tajemniczym lok ferjach miasta.

Po wódce i szampanie miało w głowach tak grunt ciły świadomość: z kim i dują... Po bezskutecznych chowania przytomności, zasłach

snem kamiennym

Przytomność odzyskał głównej stacji policyjnej płaczu odesłano je do sed działy mu wśród łez swą czem sędzia poinformował sie ich snu agenci prohibic ów lokal i całe towarzystw towano na główną stację

Sędzia po udzieleniu dwom młodym żonom

dwa tygodnie

bezwzględnego aresztu nie prawa prohibicyjnego. łej zabawie słomiane wdó się do więzienia, pla swych mężów, którzy na godzy żon wyciągną od sekwencje....

W obliczu epidemji błonicy.

JAK UCHRONIĆ DZIECI OD DYFTERYTU?

Skuteczne środki przeciw niebezpiecznej chorobie.

Błonica (dyfteryt) jest bardzo ciężką i niebezpieczną chorobą. Wywołuje ją zarazek błonicy, który rozwija się na błonie gardzieli i nosa, a stąd wydzieliny chorego na dyfteryt albo przedmioty i osoby zanieczyszczone temi wydzielinami, przenoszą chorobę.

Głównym warunkiem ustrzeżenia się od choroby jest najściślejsze odosobnienie chorego i pielęgnującej go osoby, a także

gruntowne odkażenie wydzielin,

bielizny, sprzętów pokoju i mieszkania Jednakże nawet po najstaranniejszej dezynfekcji, dzieci, które świeżo przeszły tę chorobę, nie powinny zbyt wcześnie stykać się z innemi dziećmi, ponieważ zostało dowiedzione, że wyzdrowieńcy po dyfterycie zachowują jeszcze na błonie śluzowej drobnoustroje chorobotwórcze i zaraźliwe. Wskazane jest zatem, żeby dzieci, powracające do zdrowia starannie płókały gardło i usta.

Doradza się także, by dzieci w okresie epidemji błonicy jak najmniej stykały się z innemi dziećmi, a w żadnym wypadku nie należy pozwalać dzieciom

na odwiedzanie rówieśników,

którzy chorują na zapalenie gardła lub katar, ponieważ zgóry wiedzieć nie można, czy poza tym pozornie niewinnym katarem lub zapaleniem nie kryje się dyfteryt nosa lub gardła.

O ile jednak przypadkowo już nastąpiło zetknięcie się zdrowego dziecka z chorem na błonicę, lub istnieje przypuszczenie możliwej infekcji, trzeba, żeby lekarz

codziennie badał gardło.

Najpewniejszym środkiem, przeciwdziałającym możliwemu zarażeniu się, jest zawsze szczepienie ochronne zapomocą surowicy przeciwbłonnicowej. Szczepienie to bowiem uodpornić może dzieci przeciwko błonicy na przeciąg kilku tygodni, a nieznaczna ilość surowicy

jest zupełnie nieszkodliwa.

Wypada ponadto podkreślić, że ochrona zdrowych dzieci od błonicy będzie tem skuteczniejsza, im wcześniej zastosowane zostaną względem chorych dzieci wszystkie przepisy nowoczesnej nauki.

Wczesne zastosowanie surowicy antidyfterytycznej wpływa na szybszy i pomyślniejszy przebieg choroby, a tem samem na uniknięcie niebezpieczeństwa rozpowszechnienia się choroby. Przy każdem zachorowaniu dzieci, połączonem z gorączką, zwłaszcza, gdy występują trudności przełykania, rodzice natychmiast zawezwać powinni lekarza i

nie przeciwstawiać mu się,

gdy proponuje zastrzyknięcie surowicy ochronnej Surowica antidyfterytyczna nie jest żadnym jadem i nie pociąga za sobą żadnych niebezpiecznych skutków.

W ostatnich czasach stosuje się nowy środek ochronny przeciwko błonicy. Brzuch i plecy dziecka naciera się maścią o składnikach dyfterytycznego jadu. Naskórek wsysa maść i wytwarza za jej pośrednictwem przeciwciała ochronne przeciwko błonicy. Zastosowanie maści stanowi ważny środek ochronny, jak utrzymują lekarze zagraniczni, a w każdym razie wcieranie maści jest zabiegiem bardzo prostym i zupełnie niewinnym. Maść antidyfterytyczna jest wynalazkiem d-ra Loewensteina i może w przyszłości stanie się ważnym środkiem leczniczym.

Pelikan marzy o księżycu.

Czemu nie spróbować szczęścia?...

Mimo niepowodzeń wielu konstruktorów, szalony pomysł lotów międzyplanetarnych pokutuje dalej w umysłach konstruktorów. Zdaje im się, w bałwochwalczej czci dla techniki i w kulcie dla materji, iż człowiek zdolen jest z własnej woli opuścić ten padoł płaczu i zgrzytania zębów.

Mechanik francuski Franciszek Pelikan skonstruował model nowej rakiety, która jego zdaniem zdolna będzie pokonać przestrzeń między Ziemią i Księżycem. Drogę tę rakieta Pelikana przelatywałaby

w ciągu trzech tygodni.

Rakieta Pelikana posiada popędzające jej lot elektromagnesy, które zasilane będą energją falową, wysyłane w czasie jej lotu z ziemi. Niedługo zapewne będziemy mieli wiadomość o niepowodzeniu pierwszej próby i zaniechaniu dalszych z braku odpowiednich środków pieniężnych. Ciągle jednak znajdują się dorobkiewicze którzy dla reklamy swych nazwisk gotowi są wydać kilkanaście tysięcy dolarów, by ie figurować na liście mecenasów nowego „lotnictwa" — tym razem międzyplanetarnego. Tylu było wszak „wynalazców", którzy próbowali skonstruować „perpetum mobile", lub matematyków, którzy chcieli rozwiązać kwadraturę koła.

——xx——

Sucha, czy mokra Ameryka?

Prezydent Hoover zawiódł nadzieje...

Stowarzyszenie antyprohibicyjne „Moderation League", mające siedzibę w Nowym Jorku, w swem dorocznem sprawozdaniu stwierdza, że w okresie panowania prohibicji, pijaństwo spotyka się znacznie częściej, szczególnie wśród młodzieży od lat 15 do 20.

Wzrosła także wydatnie liczba zgonów z powodu alkoholizmu. Dane te są zaczerpnięte ze sprawozdań policyjnych 275 departamentów w główniejszych miastach Stanów Zjednoczonych.

Nic też dziwnego, że kwestja „sucha, czy mokra Ameryka" będzie niemal najważniejszem zagadnieniem, które rozstrzygnie o wyborach na nowego prezydenta. Hoover — republikanin, którego początkowo nazywano „złotym prezydentem" spodziewając się, iż będzie rządził w najlepszym okresie gospodarczym Ameryki, zawiódł nadzieje pokładane przez szeroką, a krótkowzroczną opinję amerykańską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zarówno kryzys gospodarczy, jak i zagadnienie prohibicji przywróci partji demokratycznej dawne wpływy, które utraciła od czasów ustąpienia w 1920 r. prezydenta Wilsona.

Gwiazdy z nieba filmowego.

Charles Rogers w filmie „Triumf miłości".

Zofja Batycka przemówi z ekranu w filmie „Kobieta, która się śmieje".

Mira Zimińska i Marjusz Maszyński prowadzą konferensjerkę w „Paradzie Paramountu".

„Król pączkowy" Dziatwy Szkoły Powsz

Godną uwagi jest nadzwyczaj ciekawa praca w eksperymentalnej szkole powszechnej nr. 126 w Warszawie przy ul. Otwockiej nr. 3, której celem jest realizacja wychowania społecznego przez umiejętne organizowanie życia szkolnego. Jedną z wielu imprez, mających głębsze znaczenie wychowawcze była w dniu stość „Pączkowa", zainicjowana na przez dzieci. Na zdjeciu: — ków i organizatorów z „Królem na czele.

Kobieta za 3 i pół k

Darowana żona jest bez wartości

Na wystawie murzyńskiej, odbywającej się obecnie w Paryżu, znajduje się interesująca statystyka wartości

czarnych kobiet

w Afryce.

W Zanzibarze np. nabyć można miejscową kobietę wzamian za 3 i pół kozy względnie jedną krowę.

Misjonarze chrześcijańscy korzystają z tego, by zakupiwszy czarną dziewczynę, kształcić ją i chować w szkole chrześcijańskiej.

W ten sposób zyskują oni zawsze jeszcze jedną duszę, gdyż dzie chodząc potem zamąż, sam ca swego przyszłego męża.

Dziewczęta te wydawa pod tym warunkiem, że ma muje

przed ślubem chr

Mimo to nie ustał jes kupowania żon. Mąż płac za żonę tyle, ile misjonarz swoim czasie rodzicom.

Żony, które można do są w pogardzie.

Wybryk sowieckiej da

Skandal na towarzyskiem przyjęciu

W paryskim świecie dyplomatycznym omawiany jest obecnie z niezmiernem ożywieniem skandal, którego bohaterką stała się pani Dowgalewskaja, żona sowieckiego posła w Paryżu.

Na jednem z towarzyskich przyjęć w pewnem zagranicznem poselstwie pojawiła się w charakterze

zaproszonego gościa

również i wyżej wymieniona dama. I oto cały zebrany na tem świetnem przyjęciu korpus dyplomatyczny, wysocy przedstawiciele rządu francuskiego oraz najwybitniejsze osobistości ze świata paryskiego potraktowały żonę posła sowieckiego „jak powietrze".

Wszelkie usiłowania z jej strony zmierzające do nawiązania z kimkolwiek z obecnych rozmowy, czy innego kontaktu spotykały się z oznakami najwyraźniejszego bojkotu. Afront ten szczególniej wyraźnie dały jej odczuć wszystkie obecne na tym balu panie.

Oburzyło to do tego stopnia panią Dowgalewską, że musiała wreszcie, jak niepyszna

opuścić zebranie.

Ale tu wylazło szydło z worka. Gotując się do wyjścia, dama ta nie potrafiła zapanować nad swemi nerwami i zwymyślała po rosyjsku wszystkich obecnych ordynarnemi wyrazami, wśród których „ścierwo" należało do najbardziej delikatnych.

Zaznaczyć należy, że ta cielka rosyjskiego proletar pochodzenia zwyczajna m wa w Paryżu tytułu baron mąż jej również nie miał nic nego z arystokracją.

To wystąpienie pani po łało niesłychany efekt, szczó granicznych dyplomatów, k maczono na ich język owo w zanie" sowieckiej damy.

Pokojówka: — Trzeba Akurat musiałam stłuc wa płatą pensji.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypu
Za redakcję odpowiada: Roman Furmanski